Nr. 345. We Lwowie, Sroda dnia 15. Listopada 1871. **Rok**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Prze płata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 70 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15. listopada.

(P. Kellersperg, jego program i mniemana misja. — Program Andrassego a Niemcy. — Zapytanie do *Pester Lloyda* i odpowiedź *Tagespressie*. — Świeże gwałty centralistyczne na Szlązku polskim i w Styrji. — Sprawy bieżące. — Luba przyjaźń Czechów.)

Wspomniane w telegramie naszym doniesienie *Nowej Pressy* jest charakterystyczne, zwłaszcza gdy je dosłownie odczytujemy w oryginale. Główny organ centralistów podnosząc, jak łatwo poszła sprawa ministerjum spraw zagranicznych i prezydjum gabinetu węgierskiego, jak Andrassy wpływem swoim osobistym i wskazaniem na intencje cesarza usunął zarzuty deakistów i samego Deaka, jak ministrowie węgierscy, chociaż po mianowaniu nowego ministra prezydenta podadzą się do dymisji, natychmiast ponownie przyjmą teki swoje, z widocznym gniewem pisze dalej: „Trudniej idzie sprawa z misją Kellersperga, a nawet co do niej w zupełnej jesteśmy niewiadomości. Kellersperga program, cesarzowi przedłożony, jeszcze nie został zatwierdzony, a zatem i sprawa obsadzenia gabinetu jest zastanowioną. Dotkliwa to strata czasu, bo coraz cięższem się staje zadanie otrzymania od Rady państwa w należytym czasie, przed Nowym rokiem, pozwolenia na dalszy pobór podatków. Jak się dowiadujemy, cała rzecz zatrzymuje się o zdanie Kellersperga co do Galicji, żąda on bowiem zniesienia ministerstwa dla Galicji, odrzuca na razie wszelkie rokowania z Polakami, odsyła ich do drogi konstytucyjnej i zamyśla ewentualnie rozwiązać sejm galicyjski. Hr. Andrassy zaś przemawia za ugodą z Polakami.“

P. Kellersperg jest sobie zabawnym, a nawet naiwnym, jeżeli odsyła Polaków na drogę konstytucyjną. Poczciwe Niemczysko żył zapewne lat 12 w Chinach, i niemiał stosunków z Europą, jeśli niewie, że Polacy dotąd nie schodzili z drogi konstytucyjnej. Wszelako pozycja Kellersperga nie jest nawet tak mało świetną, jak ją *Nowa Presse* przedstawia. Posłuchajmy, co donosi wybornie w takich sprawach uwiadomiony *Wanderer*:

„Ministerjum prowizoryczne już od dwóch tygodni urzęduje, a wbrew domysłom i doniesieniom rozmaitych dzienników upragniony gabinet Kellersperga jeszcze nie przyszedł do skutku. Przestrzegaliśmy zawsze od przesadnych nadziei. W dzień dymisji hr. Hohenwarta i jego kolegów cesarz powołał do siebie p. Kellersperga, ale, jak się z dobrego dowiadujemy źródła, w c a l e n i e n a t o, aby mu natychmiast poruczyć utworzenie nowego gabinetu. Cesarz zapytał tylko p. Kellersperga, czyby objął ster rządu, a gdy tenże oświadczył, że przyjmie, wezwał go Najj. Pan aby mu swój program, tudzież odnośne wnioski przedłożył. (W samej rzeczy *Wiener Ztg.* nie podała żadnego reskryptu, polecającego p. Kellerspergowi utworzenie nowego gabinetu, jak to jednak zawsze się dzieje, jeśli cesarz komu tę sprawę porucza; p. r. *G. N*)

„Br. Kellersperg przystąpił tedy do wego zadania. Ułożył program i przedstawił go cesarzowi, już tydzień temu. Ale jeszcze decyzja nie nastąpiła, i łatwo zrozumieć, że spadłe nagle przesilenie kanclerskie nie mogło przyspieszyć ostatecznego utworzenia gabinetu przedlitawskiego.

„Z tych faktów wynika, że wszelkie, ostatniemi czasy podawane w dziennikach kombinacje ministerjalne nie mają podstawy, tem mniej, ile że faktycznie w c h w i l i o b e c n e j n i k t w ł a ś c i w i e n i e m a p o l e c e n i a u t w o r z e n i a g a b i n e t u n o w e g o. Być może, iż p. Kellersperg na podstawie rozmów swoich z cesarzem z tym lub owym przywódzcą stronnictwa którego konferował w sprawie progamu lub wstąpienia do gabinetu, ale dotychczas nie miał upoważnienia do formalnego ofiarowania komu teki ministerjalnej. Dopiero po przyjęciu przez cesarza programu swego, będzie mógł p. Kellersperg zająć się tą sprawą jako prezydent przyszłego gabinetu.“

Wanderer nie sądzi zresztą, aby program Kellersperga został odrzucony, ale wskazuje, że sprawa ta zależy jeszcze od p. Andrassego, który jeszcze nie objął swego nowego urzędu.

Jeśli się nie mylimy, to program Andrassego co do spraw przedlitawskich i węgierskich, a po części i zewnętrznych podany jest w ostatnim artykule kierującym *Pester Lloyda*. Kilka dni temu, ten, najmocniej centralistom sprzyjający organ węgierski, oświadczył im otwarcie, że jeśli zdolni są do rządów, jeśli chcą mieć jaką taką przyszłość, to winni to dowieść tem, że zdołają działać w porozumieniu z koroną. Dowodu tego centraliści nie przeprowadzą, bo oddawna zerwali z koroną austrjacką. Dzisiaj pisze *Pester Lloyd*:

„Minister wspólnych spraw zagranicznych nie powinien z zasady mięszać się do spraw wewnętrznych, ani w Węgrzech ani w Przedlitawii. Mimo to jednak niepodobna uniknąć mnóstwa sprzeczności zasadniczych między oboma odrębnemi rządami i parlamentami, które osobno dla siebie rządzą i uchwalają, ale do spraw swoich zatwierdzenia jednego i tego samego monarchy potrzebują — jeżeli korona niema przy swoim boku doradcy, któryby do żadnej z obu stron osobno nie należał, ale jednak obu był wspólnym, któryby w tym działał duchu, iżby wspólność korony w wspólności także zasad rządowych się objawiała, i któryby te zasady potem na polu także polityki zagranicznej przeprowadzał.

„Parlamentaryzm, który tak silnie i niepodobne do wykorczowania zapuścił w Węgrzech korzenie, winien także i w drugiej państwa połowie silnie i trwale zapanować. Do tego jednak potrzeba tam przedewszystkiem większości parlamentarnej. Rdzenią jej muszą być N i e m c y, ale sami oni o sobie jeszcze nie dają większości, i nigdy do niej nie doprowadzą, jeżeli chcą wojnę toczyć z w s z y s t k i e m i innemi narodowościami, a nadto i z koroną miru zachować nie umieją. Ta więcej pojednawcza polityka żadnem niebezpieczeństwem nie zagraża Niemcom. Co do liczby nie są silniejsi od wszystkich razem innych narodowości, ale są silniejsi od każdej z osobna; bogaci są na mieniu i inteligencji itd. Taka narodowość nietylko niema się czego strachać, ale owszem musi niepokonaną siłę przyciągającą wywierać na wielką co najmniej część innych narodowości, i znajdzie dość pomiędzy niemi sojuszników, b y l e s z u k a ć i c h c h c i a ł a — tylu na każdy sposób, że w połączeniu z niemi mogłaby utworzyć większość, któraby rzeczywiste rządy parlamentarne umożliwiła. Wtedy zapewne mniejszość się podda, jak tego prawo wymaga. A gdyby zeszła z pola prawnego, gdyby była na tyle niepatrjotyczną, iżby za granicą pomocy szukała, to trudno, aby kto wysłuchał jej jęku boleści. Gdyby jednak przeciw wszelkiemu oczekiwaniu znalazł się taki protektor zagraniczny (Moskwa; p. r. *G. N.*), któryby się zamierzył przeciw państwu, to większości w Przedlitawii i w Węgrzech byłyby dość silne do odparcia takiego zamachu, zwłaszcza gdyby poza niemi stał jeszcze sojusznik potężny, któryby w ostatecznym razie chciał przyjść w pomoc zbrodniczo napadniętemu (Prusy; p. r. *G. N.*). Zdaniem naszem, z tego stanowiska winnaby wychodzić cała zewnętrzna i wewnętrzna polityka monarchii, aby raz się skończyło rozbicie okropne, aby wszystkie siły mogły harmonijnie działać ku jednemu wspólnemu celowi. Nie mamy ani prawa, ani powołania być tłumaczami zapatrywań pana Andrassego, ale jesteśmy pewni, że w esencji zgadzają się one z tem, cośmy właśnie wyłuszczyli.“

Następnie wyjaśnia *Pester Lloyd* mianowanie Lonyaya węgierskim ministrem prezydentem. „Andrassy, powiada *P. Ll.*, nie kieruje się ani sympatją ani antypatją do p. Lonyaya. Chodzi mu tylko o to, aby silna dłoń dzierżyła w Węgrzech to co jest, co jego poprzednik utworzył, podczas, gdy w Przedlitawii ma być umocowanem to, co jest chwiejne.“

A więc podstawą programu Andrassego co do Przedlitawii jest to, aby Niemcy nie chcieli toczyć wojny z wszystkiemi innemi narodowościami, aby dalej, umieli zachować mir z koroną. Co najmniej pierwsze jest niepodobieństwem. Cóż więc zrobi dalej Andrassy, skoro o tem się przekona? A już ma dość jawne wskazówki i fakta. Ma najprzód program Kellersperga, jeźli go dobrze podaje *Nowa Presse*; ma artykuły pism centralistycznych, zrywające zupełnie nawet z Polakami; ma zresztą fakt najnowszy w ohydnem postępowaniu złożonej z samych Niemców szląskiej Rady szkolnej krajowej. Czytamy bowiem w *Gwiazdce Cieszyńskiej*:

„Szkolna rada krajowa nadesłała rozporządzenie dla szkół głównych w Cieszynie, tj. miejskiej i rządowej, które postanawia: że językiem w tych szkołach ma być n i e m i e c k i. W klasie 1 i 2 o tyle tylko języka polskiego używać można, o ile do porozumienia się z dziećmi koniecznie jest potrzebny; w klasie zaś 3 i 4 język polski jest tylko względnie przedmiotem obowiązkowym, albowiem tylko uczniowie narodowości polskiej obowiązani są uczyć się polskiego języka, inni na żądanie rodziców uwolnieni być mogą. Oprócz tego nie wolno t a k ż e z a p r o w a d z a ć w t e j s z k o l e a n i e l e m e n t a r z a p o l s k i e g o, a n i p r a k t y c z n e j g r a m a t y k i p o l s k o n i e m i e c k i e j. — Przypominamy tu, że w miejskiej szkole już w przeszłym roku rozporządzono, żeby w pierwszej klasie początkowa nauka odbywała się po polsku, ponieważ dzieci, prawie wyłącznie polskie, nie mogły czynić postępów. Dziś znowu to rozporządzenie zmieniono. W rządowej szkole, która jest szkołą ćwiczeń dla kandydatów nauczycielskich, dotąd w pierwszych klasach uczono po polsku, a stopniowo przechodzono do języka niemieckiego; t e r a z i t a s z k o ł a m a b y ć z n i e m c z o n ą. Jaka ztąd będzie korzyść dla preparandów, którzy się kształcą na nauczycieli dla polskich szkół wiejskich, łatwo przewidzieć. — Zdaje się, że upadek ministerstwa Hohenwarta wywarł taki wpływ na radę szkolną, iż znowu swe germanizatorskie plany chce przeprowadzać i zapomina o artykule 19 ustaw zasadniczych.“

Jeżeli Niemcy centraliści z n i e n a w i ś c i d o w s z y s t k i c h i n n y c h n a r o d o w o ś c i, a w danym tu razie do Polaków na S z l ą z k u d z i s i a j do tego się posuwają, iż nawet to odbierają, co już p r a w n i e t y m P o l a k o m b y ł o n a d a n e i u ż y w a n e, jeżeli w tej zaciekłości nawet ułożoną przez siebie konstytucję, gwałcą przemocą urzędową, przez władzę autonomiczną, a więc w sposób najohydniejszy i najwstrętniejszy w państwie konstytucyjnem postępują: to z a p y t u j e m y *Pester Lloyda*, jakim sposobem p. Andrassy otrzyma pierwszą ową podstawę do swego programu?

T e n z a r a z e m f a k t n i e c h a j p o s ł u ż y *Tagespressie* z a o d p o w i e d ź n a j e j o d e z w ę d o P o l a k ó w, n a c z e l e nr. 312 z d. 11. b. m. u m i e s z c z o n ą. Ceniąc zresztą niekłamane sympatje *Tagespressy* dla Polaków, musimy jej jednak po przyjacielsku nadto powiedzieć, że w tym artykule okazała rozmyślną stosunków naszych niewiadomość. Powiada tam, że Polacy z każdym trzymają rządem, że to się na nic im nie przyda, i dlatego muszą iść z Niemcami. To przecie fałsz rozmyślny, bo Polacy szli z dwoma tylko rządami, i to nie we wszystkiem, tj. z rządami Belcredego i Hohenwarta. Powiada *Tagespresse*: „Doświadczenia ostatnich czasów wystarczą zapewne do zrobienia Polaków i Niemców wzajemnie więcej umiarkowanymi i pojednawczymi, i usuną jedną z zawad głównych, a to tę, że to stronnictwo, które chwilowo górowało, nieprzystępnem się okazywało.“ Otóż doświadczenia ostatnich czasów dowiodły nam, a program Kellersperga i wołania pism centralistycznych przeciw ugodzie za Polakami, dowodzą nam, że Niemcy nie chcą być pojednawczymi i umiarkowanymi. U nas zaś zawsze jedno tylko stronnictwo, góruje, a to rezolucyjne stronnictwo którego Niemcy centraliści właśnie nienawidzą.

A czegoż dowodzą ostatnie burdy pomiędzy słuchaczami uniwersytetu w Gracu? D. 11. było walne zgromadzenie tych studentów w sprawie funduszu zapomogi wzajemnej. Większością fizyczną 243 głosów studenci Niemcy przeciw 186 głosom studentów Słowieńców odrzucili wszelkie słuszne żądania ostatnich, a gdy ci się opierali, to rektor Niemiec poprostu ze sali ich wyprosił. Ztąd w nocy następnej i nazajutrz zaszły krwawe bójki, i Niemcy w mieście czysto niemieckiem, krzyczą w niebogłosy. Czyż dziw, że Słowieńcy żądają, aby ich pieniądzmi zapomagano nietylko Niemców, ale i Słowieńców, i dlatego żądają, aby w Wydziale stowarzyszenia zasiadali ich także reprezentanci? Ostatnie doświadczenia podnosi *Tagespresse*. C z e g o ż o n e d o w o d z ą? Oto, że dopóki jedna noga centralistyczna w Austrji ruszać się będzie, dopóty będzie twierdzić, że karki wszystkich innych ludów, a mianowicie Słowian są tylko na to stworzone, aby po nich ta noga niemiecka deptała!

Z ministerjum spraw zagranicznych występuje br. Orczy, drugi szef sekcji, z powodu, że już Węgier został ministrem tej teki. *Stara Presse* powiada na pewne, że br. Braun otrzyma dymisję za to, iż jak na szefa przybocznej kancelarji cesarskiej osobiście zanadto mięszał się w politykę. Następcą jego ma zostać p. Depont, niegdyś radca przy boku arcyks. Maksymiliana w Lombardji, a od r. 1859 referent spraw Wschodu w ministerjum spraw zewnętrznych.

Dzisiaj dopiero wyznają centraliści, jak mocno ich przeraził upadek p. Beusta. „Z nim runął ostatni nasz filar“ — woła *Montags-Revue*. Ztąd to owe demonstacje niemieckich stowarzyszeń, gmin i studentów dla p. Beusta. Niskość charakteru tego człowieka odbija się w jego obecnem postępowaniu. Nim jeszcze *Wiener Zeitung* podała jego dymisję, lekkomyślny ten starzec podał ją w całej osnowie do wiadomości pism centralistycznych, aby nazajutrz wraz z ogłoszeniem dymisji w *Wiener Zeitung*, te pisma mogły szeroko, a nawet jego wierszykami śpiewać jego chwałę. Była to taka śmieszność, że pewien fejletonista, żydek centralistyczny, w piśmie żydowsko-centralistycznem, powiada, że te hymny pochwały jakby przepisane

---

Kwestja socjalna

i sposób jej załatwienia, równie korzystny dla robotników, jak właścicieli.

Napisał dr. Kazimierz Szulc.

(Dalszy ciąg. Zobacz nr. 334, 338, 339 i 341.)

5. C o j e s t w ł a ś c i w ą p r z y c z y n ą w s t r z ą ś n i e ń i n i e b e z p i e c z e ń s t w s o c j a l n y c h.

Właściwą przyczyną ruchów socjalnych nie tyle jest brak nauki moralności, co brak chleba i zabezpieczonych środków znośnej egzystencji. Mass zgłodniałych od rozboju, wybryków i świętokradztwa nie wstrzymają i najświatlejsze i najświętsze nauki mędrców i kapłanów. Dopiero nasyconym staną się przystępne słowa prawdy i natchnienia.

Lecz czyż klasa robocza jest rzeczywiście w tak rozpaczliwem położeniu materjalnem? Nie ulega wątpliwości, że kapitaliści i spekulanci najnielitościwiej wyzyskują i tyranizują resztę społeczeństwa, a mianowicie robotników. Na gieldach, przedsiębiorstwach absorbują wielkie kapitały mniejsze a fabryki drobniejsze warsztaty rzemieślników, którzy schodzą na prostych robotników. To zaś co położenie tych ostatnich na Zachodzie przedewszystkiem czyni okropnem, to jest niepewność i niestałość zajęcia. Żaden fabrykant ani właściciel nie przyjmuje czeladzi i służby inaczej, tylko na dzień albo na tydzień i wydala ich natychmiast bez miłosierdzia, skoro niema dla nich zajęcia. Tym sposobem, tysiące i setki tysięcy robotników bywa rzuconych od razu na bruk, pozbawionych tygodniami i miesiącami wszelkiego zajęcia i chleba. To dzieje się nietylko po miastach ale i po wsiach. Właściciele ziemscy, dzierżawcy i formierzy odprawiają na zimę większą połowę swej czeladzi. Przytem dzienny zarobek jest tak mały, że niepodobna prawie z niego coś oszczedzić. Obliczają go w przecięciu na wsi 30 susów (półtora franka), w mieście dla mężczyzny na 42, a dla kobiety 26 susów. To też z tego powodu jest w Paryżu zawsze najmniej 100.000 ubogich, potrzebujących pomocy, a przynajmniej drugie tyle ludzi bez zajęcia, żyjących chwilowo na kredyt.

Krajami europejskiemi, będącemi stosunkowo w najnormalniejszych, najlepszych stosunkach socjalnych są: Prusy i Belgia. Liczba mieszkańców tej ostatniej wynosi 3.830.000, a 908.630 familii. Z pomiędzy tych ostatnich żyło 89.620 rodzin w dobrych lub dostatecznych stosunkach, 373.000 mniej lub więcej w niedostatku a 446.000 a więc połowa całej ludności belgijskiej w nędzy. Z tych pobierało 226.000 (blisko ćwierć całej ludności) wsparcie z kass publicznych. Z tego wynika, że na sto ludzi jest 9 bogatych albo nieźle się mających, 42 w niedostatku, 49 w nędzy, z pomiędzy których, pominąwszy miłosierdzie prywatne, 27 z kas publicznych utrzymanie pobiera.

W monarchii pruskiej liczącej (r. 1865) blizko 18 milionów mieszkańców, miało tylko 44.407 osób, a wraz z ich rodzinami $1^1/_3$ procent ludności, dochodu rocznego przeszło 1.000 talarów, pomiędzy nimi 11.400 osób przeszło 2.000 talarów; 102.790 osób albo z ich rodzinami 3 procent całej ludności przeszło 500 talarów rocznego dochodu, a ogromna większość wynosząca 96 procent ludności, a więc około 17 milionów znajdowało się w niedostatku. Robotników wiejskich dzieli Lengerke na trzy kategorje: w pierwszej z nich, wynoszącej około 4 miliony osób, ma każda rodzina, składająca się najmniej z 5 dusz, około 105 talarów rocznego dochodu, a więc 21 talarów na rok a nawet nie 2 srebrniki dziennie na osobę. W dwóch drugich kategorjach, liczących ze swemi rodzinami około 10 milionów mieszkańców, nie przypada na familię ani tyle rocznego dochodu.

W obec takich stosunków znajdzie łatwo odgłos tego rodzaju odezwa, jaką wystosowali sfederowani robotnicy paryzcy w czasie komuny do robotników wiejskich. „Bracia! Nasze interesa się nie różnią. Czego ja się domagam, ty także pragniesz. Co to stanowi, czy to miasto czy wieś, gdzie brak chleba, ubrania, schronienia, pomocy temu, który produkuje całe bogactwo tego świata? Cóż to stanowi, czy dręczycielem jest wielki właściciel ziemski, czy przemysłowiec? U ciebie, równie jak u nas, dzień pracy długi i przykry i nie przynosi nawet tyle, ile niezbędnem jest dla ciała. Dla ciebie, równie jak dla mnie nie ma wolności, wytchnięcia, życia umysłowego i uczuciowego. Ty i ja jesteśmy zawsze jeszcze nędznemi niewolnikami.“

„Patrz, oto blisko wiek temu, jak ci powtarzają biedny wieśniaku i wyrobniku, że własność jest świętym owocem pracy, i ty temu wierzysz. Ale otwórzże oczy i obejrzyj się w około, spojrzyj na siebie samego a przekonasz się, że to kłamstwo; z rydlem lub z kosą w ręku spędzałeś wszystkie dni twoje od świtu aż do wieczora, a pomimo tego nie jesteś bogatym i niemasz nawet kawałka chleba na twoją starość. Wszystek twój zarobek obróciłeś na wychowanie twych dzieci, które konskrypcja ci zabierze, albo które ożeniwszy się będą prowadziły życie bydlęcia pociągowego, jakie ty prowadziłeś, i skończą jak ty mizernie, bo wyczerpawszy siły twego ramienia, nie znajdziesz więcej zarobku; będziesz się przykrzył twym dzieciom obciążonym twą starością, i wnet będziesz się widział zmuszonym, z torbą na plecach, z pochyloną głową, chodzić od drzwi do drzwi żebrać pogardliwej i suchej jałmużny. To niesprawiedliwie, bracie wieśniaku, czy ty tego nie czujesz? Widzisz przeto dobrze, że cię oszukują, bo gdyby to było prawdą, że własność jest owocem pracy, to byłbyś właścicielem, ty który tyle pracujesz. Posiadałbyś ten domek z ogródkiem i podwórkiem, który był twem marzeniem, celem, pożądliwością twego życia, ale którego nie było podobna nabyć — albo któryś nabyłeś, nieboraku, zaciągając dług, który cię wycieńcza, trawi i zmusi twe dzieci sprzedać bezpośrednio po twej śmierci a może i przedtem ten dach, który cię już tyle kosztował. Nie! bracie, praca nie daje własności. Nabywa ją się przypadkiem albo podstępem. To reguła; reszta tylko wyjątkiem. To niesprawiedliwie, i otóż dla czego Paryż chce ziemi dla wieśniaka, narzędzi dla rzemieślnika i pracy dla wszystkich.“

„Tak! owoce ziemi dla tych, którzy ją obrabiają. Każdemu co mu się należy; pracy dla wszystkich. Niema być więcej ni bardzo bogatych, ni bardzo ubogich. Niema być więcej pracy bez wypoczynku, ni wypoczynku bez pracy. To jest możebnem; bo trzebaby raczej w nic nie wierzyć, jak mniemać, że sprawiedliwość jest niepodobną. I na to potrzeba tylko dobrych praw, które się ustanowią, skoro robotnicy nie będą chcieli dłużej być oszukiwanymi przez próżniaków etc. etc.“

Jakie grozi niebezpieczeństwo społeczeństwu europejskiemu z powodu kwestji robotniczej i jak mu zapobiedz, wskazywałem już na rok przed wybuchem ostatniej rewolucji socjalnej w Paryżu. Przytoczywszy to, co wtedy ogłosiłem i do druku przygotowałem, jak na drodze prywatnej kwestję socjalną załatwiać można i należy, wskażę na końcu, jak ją na drodze prawodawczej rozstrzygnąć i uporządkować można ze wspólną korzyścią i ku zadowoleniu robotników i właścicieli.

6. P r z e w i d z i a n a p r z e z a u t o r a r o k n a p r z ó d r e w o l u c j a s o c j a l n a w P a r y ż u i ś r o d k i p r z e c i w n i e j w s k a z a n e. Pod napisem: „Kwestja socjalna“ byłem wysłał z Paryża dnia 27. stycznia 1870 roku korespondencję, która została umieszczoną w nr. 27 *Gazety Toruńskiej* z dnia 4. lutego 1870 r. i brzmi dosłownie jak następuje:

„Pomimo porobionych świeżo koncesji, niebezpieczeństwo gwałtownych przewrotów i scen krwawych nie przeminęło dla Francji i Europy.

„Groźniejszym od radykalizmu politycznego, jest obecnie radykalizm socjalny. Jak to pokazuje kongres międzynarodowy robotników odbyty przeszłego roku w Szwajcarji, krwawe starcia górników w Belglii, Aubin, Riccamarie, demonstracje Lassalianów w Wiedniu, Libercu i w Niemczech, liczna partja i odkryty spisek nihilistów w Moskwie — liczba komunistów przeważa pomiędzy robotnikami.

„Jeżeli kapitaliści, właściciele i inteligencja nadal tak jak dotąd w obec tego ruchu obojętnymi i bezczynnymi widzami pozostaną, to teroryzm i anarchia są nieuniknione i blizkie.

„A przecież prócz innych Anglik Briggs, właściciel kopalni węgla w Whitwood w komitacie Jork, Niemiec Wilhelm Borchert jun. w Berlinie, Francuz Girault, właściciel młyna w St. Armand w Berry i deputowany do ciała prawodawczego z departamentu Cher, którzy przypuszczając robotników do współwłasności i podziału korzyści z dochodów w stosunku do ilości włożonego przez nich kapitału i dokonanej pracy, wraz z swymi robotnikami do znacznej doszli zamożności — dostatecznych dostarczyli wskazówek, dowodów i przykładów, na jakiej drodze i zasadzie kwestja socjalna w sposób dla obu stron interesowanych zadawalniający i korzystny dałaby się załatwić.

„Jeżeli dr. Libelt mimo wielostronnych przeciwności, trudności i zaczepek, wykona w Brdowie zapowiedzianą próbę ekonomiczną zastosowania do gospodarstwa rolniczego teorji przez siebie w osobnej broszurze, poczęści z powodu niniejszych korespondencji określonej i rozwiniętej „o koalicji pracy i kapitału“ — to świat zawdzięczać mu będzie rozwiązanie jednej z najtrudniejszych i najważniejszych kwestji, jemu zapobieżenie wielkim wstrząśnieniom, scenom krwawym, jemu większa część ludności swój dobrobyt i szczęście.

„Godziłoby się, ażeby dla osiągnienia tak ważnego celu więcej przedsięwzięto prób równocześnie w rozmaitych punktach Księstwa i Polski. Jedyny poważny zarzut, jaki spotkał pomysł i zamiar p. Libelta, że brak inteligencji i moralności naszego ludu czyni urządzenie spółki właściciela z naszymi robotnikami wiejskiemi niepodobnym — jest tak nieuzasadniony i niesprawiedliwy, jak wiele innych względem nas przesądów.

„Mało kto zna pewnie lud wiejski, rzemieślników, robotników u nas, w Niemczech, Anglii i Francji lepiej odemnie, bo w rozmaitych miejscach wszystkich tych krajów pracowałem czas przydłuższy jako robotnik, i mogę zaręczyć, że pod względem inteligencji, rzetelności, poczucia moralnego, sumienności, szlachetności, gotowości do pracy i gorliwości, robotnicy żadnego miasta i kraju zagranicznego nie wyrównają naszym. Przyznają to zresztą oficerowie wszystkich armij, w których nasi służą, przyznają to zagraniczni inżynierowie i przedsiębiorcy kolei i fabryk, zagraniczni nabywcy własności ziemskich w Polsce. Lubo umiejących czytać i pisać w Niemczech jest więcej niż u nas, to pomimo tego niema światlejszego ludu wiejskiego w Europie nad wieśniaków polskich Księztwa i Prus Zachodnich. Tego po części dowodem tamtejsze wybory, kasy oszczędności, czytelnie, towarzystwa agronomiczne. Czemby ten lud mógł się stać, żeby nasza inteligencja dopełniła swych obowiązków względem niego!

„Jeżeli który lud jest usposobiony i powołany zrozumieć, tworzyć i prowadzić spółki z właścicielami, rozwiązać przy pomocy inteligencji kwestję społeczną na drodze pokoju i zgody, to lud polski.

„Że przypuszczenie robotników do współwłasności napotka wiele wątpliwości, niedowierzania, przeciwności i trudności, równie jak je napotkało usamowolnienie, oczynszowanie, uwłaszczenie i równouprawnienie włościan i w ogóle każda ważna i wielka reformo, to rzecz naturalna, która jednak światłych i szlachetnych ludzi od tak ważnego przedsięwzięcia wstrzymać nie powinna.

„Odważmyż się raz być samodzielnymi, wziąć inicjatywę w wielkiem dziele rozwoju i uszczęśliwienia ludzkości, i nie ociągajmy się z koniecznemi reformami, aż znów będzie zapóźno.“

Obecnie pozwolę sobie nadmienić, że przypuszczanie od razu robotników do współwłasności uważam za zbyteczne, a do współudziału w corocznych zyskach za dostateczne.

z talmudu na „Hagadar“. P. Beust ciągle się snuje po Wiedniu, i ciągle przybiegają do niego — żydki, aby uściskać jego rękę. To „głos opinii publicznej!“ Demonstracje te noszą zresztą wybitnie cechę manifestacji przeciw koronie.

D. 12. odbyło się w Pradze zgromadzenie ludu (około 10.000) dla ukonstytuowania Towarzystwa demokratycznego. — Głównym mówcą był Edw. Gregr. Cieszył się on z upadku Beusta, ale ubolewał, że nie jest to dla Czech zwycięstwem. „Nad klęską Czechów, mówi dr. E. Gregr, płacze anioł stróż Austrji, podczas gdy Wiedeń tryumfuje i indyjskie orgie wyprawia. Po upadku Beusta została u steru ta partja, która chce pruskiego orła zatknąć na burgu cesarskim. Czesi jednak nie ścierpią tego, aby króla ich poniżono na cień króla, aby mu zgotowano los króla bawarskiego i saskiego, aby następca Ottokara i Podiebrada stał się niemieckiego cesarza lennikiem. Przyszliśmy z palmą pokoju, z dziełem miłości i pojednania. Odpowiedziano nam dzikiem szyderstwem. Chcą walki, a to dobrze, niechże się walka poczyna!“

Pisma czeskie, nawołując Polaków do sojuszu z Czechami, obiecując im stokroć więcej, niżby gdzieindziej dostali (*Politik* nr. 309. z d. 9. bm.), lubią swoim pięknym zwyczajem łżyć Polaków gdzie tylko mogą. Tak np. z okazji przybycia Andrassego do Wiednia, po upadku Beusta, kiedy hr. Kellersperg przybył do Andrassego, donosi wiedeński korespondent *Politiki*: „Także kilka dwuznacznych (*zweideutig* — wyraz, którego się w niemieckim języku używa o pewnych stworzeniach kobiecych; p. r. *Gaz. Nar.*) wielkości polskiego, z prawego na lewo a z lewego na prawo chwiejącego się obozu, zaludniało przedpokoje, a po odbytem posłuchaniu zapewniało, że Andrassy jak dawniej tak i teraz stoi na tem stanowisku, iż przedewszystkiem zadowolnić należy Polaków, i że przyszłość Austrji polega tak samo na patrjotyzmie Polaków jak Madiarów. O, szczęśliwa Austrjo!“ (*Politik* nr. 313. z d. 11. bm.)

Beust i Andrassy.

II.

Główną podporą ministerstwa wspólnego były dotąd Węgry. Hr. Beust usiłował zawsze z węgierskim sejmem, z węgierskiem ministerstwem, być w najściślejszem porozumieniu. Przeciwnie, były czasy, gdy ministerstwo przedlitawskie, gdzie większość Rady państwa szła nie tylko oporem przeciw hr. Beustowi, ale nawet występywała nieprzyjaźnie przeciw niemu. Na upadek bürgerministerstwa wywarł hr. Beust wpływ przeważny, a w ostatniej delegacji opierał się w delegacji austrjackiej głównie na ugodowcach, w poprzednich zaś głównie na Polakach.

Hrabia Andrassy, obejmując teraz ster ministerstwa wspólnego, liczyć może niezawodnie na większość sejmu węgierskiego i na delegację węgierską, ale czy będzie mógł liczyć na większość delegacji austrjackiej, jeżli ta będzie się składać z centralistów? Z początku być może, dopokąd centraliści nie będą pewni swojej przewagi w Przedlitawii, i potrzebować będą poparcia Węgrów i ministerstwa wspólnego przeciw autonomistom i federalistom. Ale niech tylko poczują się w sile, to zaraz odezwie się niechęć niemiecka przeciw Węgrowi na najwyższej posadzie w państwie. Już dzisiaj ta niechęć, ta nieufność zaczyna się odzywać w dziennikach centralistycznych, gdy jeszcze nie wiedzą, jaki będzie skład przyszłego przedlitawskiego ministerstwa, jaki program jego rządów. Więc teraz już przewidzieć można, że w niedługim czasie stanie się Węgier minister spraw zagranicznych, przedmiotem ciągłych wycieczek niemieckiego dziennikarstwa a poźniej i ciał reprezentacyjnych. I chociaż dzisiaj autonomiści i federaliści z niezadowoleniem poglądają na hr. Andrassego, jako przyszłego ministra państwowego, to niezadługo doczekamy się tego zjawiska, że oni właśnie będą brać w obronę Węgra ministra spraw zagranicznych przeciw Niemcom, podkopującym jego stanowisko.

Już teraz upadek Beusta, a oddanie jego urzędów Andrassemu „Montagsrevue“ uważa za upadek stronnictwa niemieckiego wiernokonstytucyjnych. Grzechem śmiertelnym Andrassego w oczach Niemców jest, iż jest Węgrem a zajął stanowisko, które oni jako własność Niemców uważają. I cokolwiek hr. Andrassy dla Niemców czynić będzie, aby ich mieć po swej stronie, na czas dłuższy nic nie pomoże. Jak długo Andrassy był tylko ministrem-prezydentem węgierskim i jako taki popierał Beusta w obalaniu ministerstwa Hohenwarta, Niemcy śpiewali hymny pochwalne na cześć jego. Gdy go powołano do Wiednia na następcę Beusta, umilkły te hymny, a rozpoczęły się wycieczki.

Tylko na autonomistów, a w szczególności na Polaków w delegacji wspólnej może nowy minister spraw zagranicznych liczyć, iż będą po jego stronie również, jak byli od r. 1867 ciągle po stronie delegacji węgierskiej, ale jeżli oświadczeń tylokrotnych Andrassego jako ministra-prezydenta węgierskiego w sprawie galicyjskiej, czynionych naszym delegatom, nie zapomni Audrassy, minister-prezydent ministerstwa wspólnego, i w tym duchu działać będzie.

A okaże się to już teraz, przy tworzeniu ministerstwa przedlitawskiego, przy rozbiorze programu Kellersperga. Wprawdzie telegram wczorajszy, podający wiadomości z „N. fr. Presse“ i inne informacje nasze domyśliwać się każą, iż istotnie hr. Andrassy w tym kierunku, przychylnym dla żądań Galicji działa, ale stanowczych skutków tego działania nie widać dotąd i prędzej przypisywać to należy wpływowi korony.

Bawiący w Wiedniu ks. Leon Sapieha i dr. Zyblikiewicz mieli już w sprawie galicyjskiej audjencje u korony. Słowa, które wystosować miał do nich cesarz, usuwają się jeszcze teraz z pod dyskusji. W tych dniach wybierają się do Wiednia wszyscy nasi delegaci, aby się tam naradzić, jakiej polityki kraj nasz nadal jąć się ma. Zapewne tam z autentycznego źródła dowiedzą się, jak sprawa galicyjska stoi wobec najnowszych przesileń ministerjalnych i wobec tworzenia się nowego ministerstwa przedlitawskiego, i zdecydują, czyli kraj ma pójść w opozycję, lub czy nowe ministerstwo się tworzące uwzględnić zamierza żądania sejmu galicyjskiego. W pierwszym wypadku nic innego nie pozostanie delegacji jak porozumieć się z opozycją innych krajów, w drugim wypadku porozumieć się przyjdzie z nowem ministerstwem.

Zdaje się, że Polakom, bawiącym w Wiedniu poczyniono pewne propozycje, nad któremi oni sami rozstrzygać nie chcą, lecz postanowili odwołać się do postanowień całej delegacji. A być może, że nawet i nie mając żadnej propozycji, naradzić się chcą z całą delegacją, co czynić nadal wypada.

Lecz wracając do zadań nowego ministra spraw zagranicznych, zjazd delegacji naszej w Wiedniu poda najlepszą sposobność do zbadania jego usposobień i zamysłów.

Jeżeli hr. Andrassy oświadczył się dawniej za nadaniem Galicji, autonomii, jeżli przemawiał za podniesieniem starannem obrony krajowej w Galicji to nie czynił tego z bezinteresownej sympatji dla Galicji, lecz z dobrze zrozumianego interesu tak Węgier jak i całego państwa.

Teraz nadeszła dla niego pora tym oświadczeniom nadać poparcie praktyczne.

Zresztą nie należy spodziewać się, aby tak trzeźwy i praktyczny umysł, jak Andrassego, nie wiedział, iż bez porozumienia się z Polakami, ani Rada państwa zebrać, ani jakkolwiek ład w Przedlitawii wprowadzić i utrzymać się nie da. Obietnicami, iż teraz jest niepodobna, z powodu jakiejś wyższej polityki, ugodę w Galicji przeprowadzić, lecz że to później dopiero stać się może, delegacja nasza nie da się niezawodnie ugłaskać. Jeszcze dotąd nie wierzymy, ażeby w Wiedniu tak byli nieroztropni, tak nierozględni, aby chcieli dopuścić, iżby kraj nasz poszedł w opozycję i porozumiał się z opozycją innych krajów, a potem solidarnie z nią postępował. Lub żeby tam liczono, iż w razie, gdyby z delegacją teraźniejszą nie przyszło do porozumienia, to nowe wybory wydadzą inną, powolniejszą większość. Byłoby to złudzenie, któreby nowy rząd prędko do upadku przyprowadziło.

Robotnicy wiedząc, że powiększając dochody właściciela, powiększają zarazem i swoje, pracują staranniej, chodzą dbalej około maszyn i inwentarza, obchodzą się oszczędniej z paszą, materjałem palnym i ze wszystkiemi zapasami i narzędziami. Przypuszczenie do dywidendy przez przemysł przedział drobnych akcyj, może nastąpić później, kiedy robotnicy przez udział w zyskach oszczędzą już jakie cokolwiek grosza, a właściciel może go dobrze użyć w swem przedsiębierstwie jako kapitału nakładowego. W tym względzie umieściłem był w nrze 36. *Gazety Toruńskiej* z roku 1868 następujący ustęp, przytoczony na czele rozprawy Libelta o koalicji kapitału i pracy: „Zwraca coraz więcej na siebie uwagi przedsięwzięcie Anglika Briggsa, właściciela kopalni węgla w Whitwood, w komitacie Jork, który chcąc zapobiedz częstym strejkom czyli zawieszeniom pracy przez robotników, postanowił przyjąć na wspólników tych z pomiędzy nich, którzy kupią akcje, jedną lub więcej, każdą na sto szylingów. Zapłaciwszy akcjonarjuszom pięć od sta (powinno być 10 od sta) z czystych dochodów, postanowił resztę onychże podzielić na dwie połowy, z których jedną rozdać pomiędzy robotników, w stosunku do ich rocznych zasług, a drugą akcjonarjuszom. Tym sposobem (zyskano pierwszego roku 14%, drugiego roku 16½% czystego dochodu, akcjonarjusze zyskali 10% (powinno być: 12% roku pierwszego, a 13% roku następnego), podczas kiedy przed tem urządzeniem ani 5% nie mieli; robotnicy zyskali 5% (powinno być 7½% roku pierwszego, a 10% roku drugiego) dochodu do swego rocznego zarobku. Otóż świetny przykład asocjacji kapitału i pracy, i jej rezultatów, a zarazem ważny krok do rozwiązania kwestji socjalnej.“

W nrze 163. i 164. *Gazety Toruńskiej* z d. 20. i 21. lipca 1870, byłem umieścił sprawozdanie z dzieła francuzkiego, które zadanie przypuszczenia robotników do udziału w zyskach właściciela bliżej rozwijało. Sprawozdanie to przytaczam poniżej w brzmieniu dosłownem.

(D. c. n.)

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa 12. listopada.

Po wielkich czynach dokonanych przez rząd moskiewski w Królestwie, małuczkie sprawy stały się przedmiotem jego uwagi. Nowa cenzura np. musiała przecież czemkolwiek zaznaczyć początek swego panowania. Zabroniła tedy dziennikom podawać wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne w połączeniu, bo mogło się zdarzyć, że Kraków, Lwów, Poznań, Wilno lub Kijów, mogły się znaleść obok siebie, tuż przy wiadomościach z Warszawy lub Kalisza. Skoro tak oddzielono wiadomości zagraniczne od krajowych, niewiedzieli prawodawcy nasi, co zrobić z wiadomościami z cesarstwa. Wyznaczono im więc osobną rubrykę. Lecz spostrzeżono wkrótce, że ojczyzną naszą nietylko jest Warszawa, ale także Orenburg i Kamczatka. Stało się przeto, że pod kroniką krajową dzienniki muszą zamieszczać wiadomości z Kongresówki zarówno jak z Kaukazu i Syberji! Lecz znowu nie podobało się wysokiej władzy, iżby wiadomości z Wilna, Grodna itd. były razem, to wszystko bowiem przypomina w ich oczach naszą narodową całość. I oddzielono wiadomości z Litwy od nowin z Kongresówki. Niedosyć tego. Wynikły prawdziwe kwestje co do pojęcia nowego prawodawstwa. Należałoby zgromadzić cały areopag znakomitych prawników, by je rozstrzygnąć. Co zrobić np. z wiadomością, którą ktoś przywozi z Krakowa, i to bardzo niewinną, że śnieg spadł w tem mieście. Oczywiście, ponieważ redakcja dowiedziała się o tem w Warszawie, zamieszcza wiadomość w kronice miejscowej; aż tu nagle spada na nią kontrybucja sturublowa za przekroczenie przepisów. Ofiarą tych przepisów stał się przed paru dniami *Kurjer Warszawski*, który powyższą kwotę (100 rs.) za przytoczone przestępstwo (wiadomość o śniegu krakowskim) — zapłacił. Dodać należy, że pisma u nas są przed wyjściem ściśle cenzurowane, a ztąd niepojętą niemal jest rzeczą jak można karać za to, na co się urzędownie dozwoliło! Nie uszedł także kary *Kurjer codzienny*. Skazano go na rubli 50 za pomieszczenie inseratu, w którym utrzymująca kantor guwernantek w Paryżu nazwała siebie „wychowanicą hotelu Lambert.“ I tu cenzura ogłoszenie puściła. Ponieważ hotel Lambert jest własnością Czartoryskich, ergo *Kur. codz.* zapłaci 50 rubli; takie motywum stało w rozkazie orzekającym karę. Widzicie, że żaden z rządów despotycznych nie naraziłby się na tak śmieszny skandal, jak rząd moskiewski. Co za potęga, która obawia się imienia Czartoryskich!?

Do ważnych nowin zaliczyć wypada usiłowania rządu zmoskwicenia żydów. Zabroniono kazań polskich po synagogach i nakazano moskiewskie. Gorliwość rządu znajduje silnego poplecznika w obecnym rabinie warszawskim: Gezundhajcie. Rabina tego narzucono gminie żydowskiej pod warunkiem, żeby moskwicił żydów. Głupi i bezczelny ten człowiek, nieposiadający ani jednego z przymiotów kierownika duchownego, był niegdyś kupcem. Zbankrutowawszy, oddał swe usługi rządowi.

Oświeceńsza część ludności żydowskiej z pogardą go traktuje, a nawet ogół żydów jest mu niechętny. Nędzna ta figura, nierozumiąca ani po polsku ani po moskiewsku, fanatyczny husyt, którego działalność ma zmierzać do ociemnienia i zmoskwicenia żydów polskich. Czy opór i usiłowania oświeconych żydów wobec podłości niektórych członków dawnego żydowskiego dozoru bóżniczego, doprowadzą do jakiego pomyślnego rezultatu, niewiadomo. Dziś tylko obowiązek kronikarski zaznaczyć nakazuje fakt, że rząd moskiewski znalazł wśród gminy żydowskiej osobistości, chcące go popierać we wstecznych i zabójczych dla naszej narodowości zamiarach.

Na poczcie tutejszej popełnili Moskale grubą kradzież, 30.000 rubli (50.000 złr.) Śledztwo nie doprowadziło do żadnego, jak zwykle w takich razach, rezultatu. Od chwili zreformowania poczt naszych podług systematu moskiewskiego i zastąpienia na nich Polaków Moskalami, wszczął się chaos trudny do opisania. Żaden list nie jest pewny, a o punktualności dotąd praktykowanej i mowy obecnie być nie może. Istniejący przy warszawskim urzędzie pocztowym komitet do otwierania listów, obecnie rozwija bardzo żywą działalność, szczególniej też ma polecone czuwanie nad korespondencją między Galicją a Królestwem prowadzoną.

Z naszych pism, o których spodziewanem ukazaniu się donosiłem wam poprzednio, ogłosiły już prospekty: *Niwa* i *Tygodnik Rolniczy*. *Niwa* będzie dwutygodnikiem naukowym, popularyzującym najnowsze zdobycze z całego obszaru wiedzy. Redakcję składają młode, zdolne i ochocze do pracy siły. Ze wszech miar tedy zasługuje pismo to na poparcie. Niemniej pocieszającą jest zapowiedź wydawnictwa *Tygodnika Rolniczego*. Dotąd jedynym u nas, a wcale nieszczególnym organem rolnictwa jest *Gazeta Rolnicza*. Nie obawiając się konkurencji wiodła ospały swój żywot. Przybywający obecnie *Tygodnik*, zasobny podobno pod każdym względem w siły, zmieni ten stan rzeczy, wywołujący dotąd bezustanne skargi rolników. Wspominaliśmy także o zamiarze wydawania dziennego pisma p. t. *Figaro*. W istocie zamiar ten tak daleko był posunięty, iż już pozawierano umowy z drukarnią i odbito prospekty. Niestety jednak wszystko udaremnione zostało odmową koncesji ze strony ministra. Mówią, iż pp. Chłapowski i Sarnecki stracili na tej historji kilka tysięcy rubli.

P. Benda artysta krakowski zyskał powszechne uznanie u publiki i krytyki naszej. Zdaje się też, że zostanie już na stałe u nas. Na nową komedję Fredry „Mentor“, w której Benda po raz pierwszy wystąpił, nie podobna było przez kilka przedstawień zdobyć biletu, gdyż wszystkie z otwarciem kasy rozchwytano. Zapał ten wywołał zarówno nowy artysta jak i nowa sztuka. Co do tej ostatniej, to krytyka w ogóle przychylnie się o niej wyraża, a widzowie zadowoleni opuszczają teatr. Zarzucają wprawdzie “Mentorowi“ brak głębszej myśli przewodniej i typowości w postaciach, w każdym razie jednak dodatnie strony komedji stawią ją wyżej od wielu fars tłumaczonych, zapełniających repertoarz naszego teatru.

Mamy obecnie prawdziwą ludzką menażerję w Warszawie. Bawią tu przeróżne potwory i pokraki: olbrzymy i olbrzymki, karły i karlice, ludzie bez rąk i t. p., którzy kalectwa swe za kilka złotówek publiczności okazują. Smutne to zaiste widowsko nie wiele znajduje ciekawych.

Na zakończenie zaznaczę, że prasa moskiewska baczną zwróciła uwagę na zmiany gabinetu austrjackiego. *Birżewyje Wiedomosti*, jeden z najbardziej rozprzestrzenionych obecnie dzienników, w obszernym artykule, poświęconym sprawom Austrji utrzymuje, iż wystąpienie Beusta jest dziełem Bismarka, który chce przenieść punkt ciężkości austrjackiej do Węgier, i rozwiązać zarazem kwestję wschodnią. *Birż. Wied.* spodziewają się, iż polityka Andrassego wkrótce stanie się wyzywającą względem Moskwy, i dlatego wzywają uroczyście rząd do baczności. Że opinię tę co do niebezpieczeństwa od strony Austrji rząd podziela, dowodzą tego przygotowania dokonywane na Podolu i Wołyniu, mianowicie też budowane tam energicznie pod kierunkiem jenerała Totlebena twierdze i fortyfikacje.

Przegląd polityczny.

Francja.

Times jest wielką areną, w której bonapartyzm kruszy kopie w obronie swoich pretensji. Niedawno pojawił się tam list, napisany przez pewnego „wygnańca“, w którym łatwo odgadnąć „starego pana z Chislehurst“. List ten brzmi:

„Panie!

„W pańskim numerze środowym z 8. listopada czytam następujący ustęp:

„Nie ma nic bardziej niedorzecznego dla nas, jak ten upór, w jakim Napoleonowie trwają, chcąc pretensje swoje oddawać pod sąd ludu. Przecież ich naród francuzki nie obierał dobrowolnie. Taktyką ich było: opanować ster władzy, a potem zapytywać Francję — kazać jej wybierać, odjąwszy jej przedtem swobodę wyboru. Dobrze im jest mówić „o ludzie zgromadzonym w komicjach“, ale dopiero po dokonaniu jakiego 18 brumaire, lub 2 grudnia. Francji z zimną krwią wyrokującej nie będą mieli nigdy po sobie“.

„Trudno mi pojąć jak dziennik, który przez głębokość swych sądów i dokładność podawanych wiadomości, zasługuje na sławę, której używa, jak taki dziennik może w sposób tak widoczny przekręcać fakta historji współczesnej, poparte dokumentami.

„Nigdy, powiadasz pan, Napoleonowie nie byli przedmiotem dobrowolnego wyboru Francji! Zapomniałeś więc pan 10 grudnia 1848.

„Był wówczas w Londynie człowiek prawie nieznany, bez majątku, bez stronników, który we Francji liczył zaledwie kilku osobistych przyjaciół. Przybywa do Paryża, i ponieważ jest dziedzicem w prostej linii cesarstwa, które powstało z woli ludu francuskiego, zostaje mianowany więcej niż pięcią milionami głosów prezydentem rzeczypospolitej, mimo nieprzyjaźnych kroków Zgromadzenia ustawodawczego i większej części dzienników, mimo usiłowań wszystkich ajentów ówczesnego rządu, mimo usług, jakie wyświadczył jenerał Cavaignac, poskramiając rokosz lipcowy.

„Jeżeli dziś bonapartyści, ponieważ ich tak nazywają, odwołują się do głosowania powszechnego, mimo iż administracja pozostaje w rękach nieprzyjaźnych, to jest to tylko dowodem, iż mają ufność w sympatje narodu, i gdyby nawet te ich zawiodły, to po nad własną sprawę stawią zwycięstwo zasady, która jedynie może kraj zbawić.

„Przyjmij panie dyrektorze, zapewnienie o moim wysokim szacunku

Londyn 8. listopada.

„Wygnaniec“.

List ten nie został bez odpowiedzi. W jednym z najświeższych numerów *Times'a* jakiś inny wygnaniec pisze:

„Wasz korespondent, nazywający się wygnańcem, zdaje się nie robić żadnej różnicy pomiędzy „wyborami“ a „plebiscytem“. Jeżeli bonapartyści chcą stać przy wyborach, to niechże się zadowolnią wyborami z lutego, lipca i października. Ale słowo „plebiscyt“ przyjętem zostało na wypadek, kiedy chodzi o zmianę konstytucji, albo raczej kiedy potrzeba kazać przyjąć ludowi konstytucję, którą surowa siła po swojemu przerobiła. Cały świat wie, że w grudniu 1848 ks. Ludwik Napoleon był wybrańcem ludu francuzkiego. — Ale wybór ten nie był wcale plebiscytem, książe obrany był jako najwyższy urzędnik rzeczypospolitej, według ustaw konstytucji, której zaprzysiągł wiarę, i władza jego nie była ani dziedziczną ani dożywotnią. Dopiero kiedy to wszystko przemienił, kiedy złamał przysięgę i władzę przemocą przywłaszczył, podobało mu się „zgromadzić lud w jego komicjach“. Nie chodzi tu o osoby, ale o zasady. Bonapartyzm znaczy dziś tyle co imperjalizm, a cesarstwo nigdy nie wyszło z wolnego głosowania ludu francuzkiego.

„Demokracja Bonapartów jest obłudą, której bodaj czy po raz drugi kiedykolwiek się powiedzie. Dziś już wie każdy, co ma o tem sądzić. Bonapartyści żądają plebiscytu, ponieważ pragną cesarstwa. A przecież, jak nas uczy doświadczenie całej przeszłości, gdy plebiscyt nie wznosił cesarstwa. Przyjmował je tylko, kiedy mu się już ono rozsiadło na barkach. Po ośmnastym Brumaira lub po drugim grudnia, „zgromadzony w komicjach swoich naród“, zawotuje w każdej chwili wszystko, czego tylko żądać będą. Ale przedtem zamach stanu, a dopiero potem plebiscyt.

Przyjm pan i t. d.

„Inny wygnaniec.“

Bądź co bądź, list „innego wygnańca“ nie jest przy całej stanowczości twierdzeń swoich dostateczną odprawą dla żądań bonapartystów. Ci nie chcą zamachu stanu, ale plebiscytu zupełnie wolnego od ich wpływów, a nawet pod nieprzyjaźnemi wpływami obecnej administracji. Nie zechce plebiscyt cesarstwa, tem gorzej dla nich. Nie jest to przecież powód dla przeciwników, aby bronili im tej próby. Aby dać należytą odprawę potrzeba było ocenić znaczenie samego plebiscytu w kraju, gdzie lud wiejski tak mało jest oświecony.

Ind. Belge donosi, że Ernest Picard ma zostać posłem w Brukseli, Gouiard we Florencji, a Juliusz Ferry w Waszyngtonie.

W gmachu poselstwa francuzkiego w Brukseli odbył się ślub księcia Piotra Bonapartego z panną Riflin, z którą książę żył już od dawna, i którą pragnął już dawno pojąć za ślubną małżonkę, ale mu nie pozwalał na to Napoleon III., nie chcąc dopuścić w rodzinie swojej takiego mezaljansu.

W d. 9. listopada nastąpiło uroczyste przyjęcie p. Jules Janin do akademii francuzkiej. P. Jules Janin zajmuje krzesło p. Sainte-Beuve, musiał więc nieboszczykowi powiedzieć długi panegiryk, poczem inny członek akademii, p. Doucet, wypalił pochwałę nowemu akademikowi. Blagi i dymu moc w obu tych mowach, a dzienniki francuzkie podają je w całej rozciągłości!

Niemcy.

Owoce zwycięstwa bywają często bardzo straszne. Złoto wydobyte mozolną pracą, przynosi błogosławiony spoczynek, złoto zrabowane, czy znalezione, czy wygrane, jednem słowem takie, które nie praca ale traf szczęśliwy składa w ręce, zwykle bywa fatalnem. Prawdy tej zdaje się dowodzić i Berlin dzisiejszy, gdzie wielki napływ złota najszkodliwiej oddziałał na moralność publiczną. Wszystkie poważniejsze dzienniki berlińskie w niebogłosy krzyczeć zaczęły na niesłychane rozpasanie uliczne.

„Jeżeli jaki cudzoziemiec, pisze *Nat.-Zt* przybywa do Berlina dla obeznania się z tem, co nazywają moralnością pruską, o której wiele piszą nasze pobożne gazety, to pierwszą rzeczą, z którą się zapoznaje, jest rozwiązłość berlińska. Nie potrzeba czekać pierwszego maja i zwiedzać okolice Harcu, w Berlinie na ulicy Frydryka i na innych ulicach codziennie się odbywa „Walpurgisnacht.“ Tak na najbardziej uczęszczanych ulicach stolicy niemieckiej widzieć można prawdziwy „sabbat czarownic z Blocksbergu.“

Börsen Ztg. pisze: „Napaści zbrojne, które się tak często wydarzały w ostatnich czasach, zachowanie się nierządnic i ich „protektorów“ na ulicach najbardziej ożywionych, nareszcie zupełny brak policji tam, gdzie jej pomoc staje się konieczną, wszystko to jest świadectwem daleko większego braku bezpieczeństwa w Berlinie, niż w jakiejkolwiek innej stolicy.“

Gazeta Krzyżowa i inne dzienniki stwierdzają ten smutny stan Berlina.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** W upłynionym tygodniu odbyła komisja budżetowa magistratu lwowskiego posiedzenie, na którem między innemi przypadła rozprawa o wydatkach miejskiego zakładu sierot we Lwowie. Jak przy każdej rozprawie, tak i tu zwrócił referent uwagę, iż wydatki na miejski zakład sierót są nadzwyczajne, bo już wynoszą 19.000 rocznie. Rozprawiano wiele, lecz w końcu uchwalono: „Ponieważ zakład ten dużo kosztuje, przeto komisja postanawia, aby magistrat przedłożył Radzie miejskiej wniosek tej osnowy, iż zakład ten znosi się, a rocznie wydzielić się ma 15.000 złr. na utworzenie 150 stypendjów po 100 złr. rocznie dla sieroty jednej. Te stypendja będą rozdawane między ubogą klasę mieszczan, którzy podejmą się utrzymywać jedną lub dwie sieroty, za wypłatą w ratach miesięcznych. Zakład ma być zwinięty z końcem lipca 1872, a na ten czas wyznacza się na utrzymanie tego zakładu 8 500 złr.“

Taka jest uchwała komisji budżetowej.

Chcieć o takiej uchwale coś stanowczego powiedzieć, prawdziwie, nie wiedzieć, od czego zacząć. Aby jednak choć jakie takie zdanie wypowiedzieć, wypada koniecznie nadmienić choćby pobieżnie, jak ten zakład powstał, i jakie czynniki stanowią jego istnienie.

Zakład obecny był pierwiastkowo domem karnym czyli roboczym, do którego dostawiano włóczęgów i sieroty, a że to wszystko razem było pomieszane, Rada miejska uznając zespolenie się sierot z włóczęgami za szkodliwe, uchwaliła odłączyć sieroty, i odrębną mieć o nich opiekę. Prócz tego wezwano ogół drogą składek o poparcie wszechstronne, i ztąd urósł czysto-składkowy kapitał, wynoszący 20.581 złr. 43 ct. mon. kon. w gotówce i 5.500 w obligach. Dla krótkości podajemy tylko ogólną liczbę, a w razie potrzeby, możemy szczegółowym służyć wykazem.

To jest rzecz, niepodpadająca żadnej wątpliwości, bo uzasadniona dokumentami urzędowemi.

Rozbierzmy teraz detajlicznie. Zakład mieści w sobie 150 sierot i 23 osób płatnych,

wchodzących w skład zakładu, a zatem razem 173 osób. Jeżeliby cały wydatek na zakład, w którym już wrachowany jest w własnym budynku czynsz 2.150 zlr., wynosił istotnie 19.000 złr. rocznie, to w przecięciu 1 osoba kosztuje rocznie okrągło 110 złr. w. a. a zatem mniej, aniżeli zwykły rąbacz lub wyrobnik dzienny zarobić musi, aby wyżył.

Bezstronny sędzia uznałby już to wyrachowanie za dostateczne, aby potępić tak surowy i niepraktykowany w dziejach narodów wyrok, jaki wydała komisja budżetowa; lecz chcieć jaśniej rzecz wyłożyć, pójdźmy dalej. Jak świadczy budżet drukowany miasta Lwowa na rok 1871, płaci miasto Lwów jako dodatek na policją i areszta miejskie kwotę prawie 28.000 złr.; komisja jednak nie pomyślała nad tem, ile też będą areszta kosztować, jeżeli przez zwinięcie zakładu wyrodzi się tak liczny proletarjat, dla którego i pomieszczenia trudno wynaleźć będzie. Bo przypuściwszy najmniejszą liczbę, 30 sierot, które się corocznie przyjmuje, to konsekwentnie po 10 latach wytworzy się 300 rzezimieszków, zbrodniarzy i nierządnic, które zapełnią wszelkie możliwe areszta, utrzymywane kosztem miasta, a wiadomo, że kto raz zakosztował tego mieszkania, ten wydoskonala się w swoim przemyśle, i co chwila wraca na dawne stanowsko. Czyliż wygląda tu oszczędność na przyszłość?...

Bierzmy rzecz ze strony moralnej. Wszyscy wołają: Oświaty! i Oświaty! i komisja z nimi, a czyliż ta myśl komisji do tego prowadzi? Sieroty, w zakładzie umieszczone, pobierają przez lat 4 i 5 nauki, uczęszczając do szkoły publicznej, a w domu są uczone i nadzorowane przez 2 nauczycieli i 2 nauczycielki. Po ukończonych szkołach oddaje zakład chłopców do nauki rzemiosł, a dziewczęta umieszcza w służbę. Cztery lub pięć lat są dostateczne, aby to zdziczałe i zepsute dziecko od złych narowów odzwyczaić, a przyzwyczaić do czystości, porządku, moralności i przyswojenia sobie wyobrażeń o przyszłych obowiązkach obywatelskich. Oddalająca się już z zakładu sierota, otrzymuje wyprawę dostateczną w odzieży, i ciągle jeszcze czuwa zakład nad jej losem. Jest to tylko szkic, rzucony o prowadzeniu sierot w zakładzie. Lecz przejdźmy do planu komisji budżetowej. Oto proponuja ona Radzie miejskiej, aby zwinąć zakład, a 15.000 rocznie radzi obrócić na stypendja. Ale jakie stypendja? Oto, kto się podejmie sierotę, przez magistrat poleconą na wychowanie przyjąć, będzie 100 zlr. pobierał rocznie, w ratach miesięcznych po 8 złr. 33 ct. Rzecz aż nadto jasna, że tylko najuboższa klasa rzemieślników, zdyskredytowanych lokajów, stróżów dla chwilowej pomocy domowej podejmie się; lecz cóż znaczą dzisiaj 8 złr.? W kilka dni przeminą, a sierota o głodzie i chłodzie, o nędzy dokuczliwej, nietylko bez prowadzenia moralnego, ale nawet śród zgorszenia pędzić będzie żywot nieszczęsny. Czyli taki biedak opiekun, będzie czuwał nad tem, czy pupil jego chodzi do szkoły, i jakie robi postępy? Czyli dostarczy mu odzieży, obówia i wszelkich potrzeb szkolnych? Wątpimy! Powie może ktoś, że magistrat będzie czuwał nad osobami temi, to złudzenie, bo skarg i reklam będzie bez liku, a magistrat odebrawszy sierotę z jednego miejsca zaguby, odda ją mimowolnie w gorsze może jeszcze ręce. A rezultat ostatni? Oto 15.000 zlr. się wyda, a przepełnią się z czasem Brygitki, areszta miejskie, i pewny oddział w głównym szpitalu. Podziwienia tylko godne, że w komisji budżetowej zasiadają przecież ojcowie dzieci, patrjoci, i że nie przemknęła któremu myśl, a żali też kiedyś, które z jego własnych dzieci lub wnuków nie będzie szukać przytułku w tym zakładzie? Jeżeli miasto dba o starców i kaleki, toć większym jest jego obowiązkiem czuwać nad generacją, która bez opieki wielkim ciężarem ludzkości stać się musi. Nie zawadzi i tę uczynić uwagę, jaki też odgłos w kraju będzie na taki czyn, a jaki ztąd przykład dla miast innych? Na całą Galicję i Lodomerję z w. księstwem Krakowskiem i Bukowiną jeden tylko istnieje zakład sierot, kosztem miasta utrzymywany, toć i ten już zniwelować trzeba? W Warszawie istnieje dotąd dom sierot „Dzieciątka Jezus", który litościwy kapłan ze składek i policzków wystawił, a jednakże pomimo zniewag, zniszczenia i zdeptania wszystkiego, co święte i drogie, wróg nieubłagany nie odważył się targnąć na ten przytułek sierot! a tu?... Że tu ukryta jest myśl zupełnego zniesienia tego zakładu, rzecz łatwa do przewidzenia; albowiem po roku najniezawodniej okaże się strwonienie 15.000 na owe stypendja, a wtedy tasama komisja zaproponuje zniesienie owych stypendjów, dom sierot każe sprzedać, jak już inne realności się sprzedaje. Nie niszczyć powinna Rada miejska podobne zakłady, ale je mnożyć, bo i liczba sierot się mnoży, w dowód czego niech posłuży rok obecny, gdzie do przyjęcia sierot zgłaszało się prawie 100 stron, każda rada by była choć dwoje dziatek umieścić, a jednak ledwo 30 sierot przyjęto. Lecz miejmy nadzieję, że słuszność odniesie zwycięztwo, i w tej nadziei odzywamy się imieniem sierot do tej części panów radnych, w których bije staropolskie serce ojców naszych, którzy nie burzyli, ale stawiali świątynie i klasztory, i znacznymi wyposażali je funduszami. Ci więc panowie niechaj w chwili spokojnej, położywszy rękę na sercu, pomyślą nad tą kwestją, a usłyszą, jakby szepcący głos: „Nie opuszczajcie nas sieroty, ojcowie! los okropny wydarł nam już ojca, matkę; bez waszej opieki staniemy na łasce świata zlodowaciałego; będą nas odtrącać od progów ludzkich, a w późniejszym wieku będą nami gardzić jako ludzkości wyrzutkami, którymi bez waszej opieki stać się musimy. Prawda, że skoro wydatki na nas są duże, wy nas nie potrzebujecie, lecz wierzcie, że my was potrzebujemy! Nie dozwólcie, aby ludzie złej woli na nasze prośby i łzy szatańskim odpowiedzieli uśmiechem — a ten Pan w Niebiesiech, który patrzy na naszych 300 rąk sierocych, wzniesionych do Niego, i który więcej ma niż dotąd rozdał, ochroni dzieci i wnuki Wasze od podobnego nam sieroctwa, a tem samem zeszle wam i pokoleniom waszym hojne błogosławieństwo."

Jedną jeszcze z kwestji miejskich dzisiaj poruszyć nam potrzeba. Był sobie dawniejszemi laty we Lwowie przedsiębiorca dostawy koni do robót miejskich. Co roku biadał przed radnymi, że traci na tem przedsiębiorstwie, i co roku panowie radni współobywatelowi podwyższali zapłatę, aby go nie zrujnować. Tak doszło nareszcie. iż tenże zażądał po 4 złr. od pary koni dziennie. Wtedy znalazło się kilku radnych, co mocny krzyk przeciw takiemu aukcjonowaniu podnieśli, tak że Rada uchwaliła rozpisać licytację. I o dziwo, gdy już oferenci najniższą kwotę 2 złr. 20 centów od pary koni zażądali, ów przedsiębiorca po licytacji zobowiązywał się również dostarczania koni za tę cenę. Ale rada licytację uznała za ważną, i według niej przedsiębiorstwo przysądziła.

Ow dawny przedsiębiorca zmarł, a już przed śmiercią okazało się, iż na dostarczaniu koni dla miasta, zrobił znaczny majątek!

W r. 1868 miała być nowa licytacja rozpisana, bo kontrakt nowego przedsiębiorcy ekspirował. Ale jakoś zapomniano o ogłoszeniu licytacji, a gdy już termin się kończył, nagle dowiedziano się, że jakaś komisja z synem zmarłego przedsiębiorcy zawiera kontrakt na podstawie protokołu, który z nim zrobiła. Syn dawnego przedsiębiorcy żądał po 2 złr. 90 ct. od pary koni, ale z warunkiem, iż za dnie świąteczne, ani za dnie słotne gmina nic płacić nie będzie.

Znowu krzyk się podniósł w dziennikarstwie, że bez licytacji przedsiębiorstwo to jest rozdawanem za kulisami, i po cenach o 70 centów droższych niż dotąd.

Wtedy komisja inną ugodę przeprowadzą z z oferentem, ale znowu za kulisami, niby korzystniejszą od proponowanej przez niego. Oto daje mu po 2 zlr. 50 centów od pary koni, ale już za 19 par koni z obowiązkiem płacenia i za dnie świąteczne i słotne, a za 14 par koni na 10 miesięcy a na resztę 2 jeźli potrzeba. Za to przedsiębiorca obowiązał się dostarczać koni wszystkich do pożarów, podczas gdy pierwej obowiązywał się dostarczać oprócz 7 par pożarowych i reszty par za opłatą.

A pomimo że się do komisji zgłosił i dawny przedsiębiorca i inny, ofiarujący pod temi warunkami po 2 zlr. parę koni dostarczać, komisja wniosła tę ugodę przed Radę i Rada zatwierdziła na lat 6.

Dodać tu musimy, że między warunkami, które syn zmarłego przedsiębiorcy sam oferował, a warunkami powyższemi, które niby narzuciła mu komisja czyli niby wytargowała od niego, zachodzi różnica kilkunastu tysięcy złr., tj. podług narzuconych mu warunków, miasto o kilkanaście tysięcy złr. więcej zapłaci, niżby zapłaciło przyjąwszy warunki przez przedsiębiorcę proponowane, a dwa razy tyle mniejby zapłaciło, gdyby przyszło było do licytacji lub przypuszczenia i innych oferentów.

W półtora roku jednak po objęciu przedsiębiorstwa pan Borkowski zgłasza się do miasta z żądaniem, ażeby mu podwyższyć zapłatę, dowodząc, że na przedsiębiorstwie traci. Sekcja odrzuca jego prośbę, udowodniając że nie traci. On cofa potem podanie, a tymczasem stara się o przychylność panów radnych.

I uzyskawszy obietnice znowu podaje, ażeby Rada zwolniła go z obowiązku dostarczania 14 par koni. Naraz podnoszą się głosy w Wydziale, aby mu podwyższyć zapłatę od czasu gdy pierwszą w przeszłym roku wniósł prośbę! Inni przemawiają również gorliwie za pewną już kwotą, chociaż jeszcze sprawy nie rozpatrzono. Nareszcie staje uchwała, aby wybrać komisję do rozpatrzenia sprawy. A przy wyborze znowu ci gorliwi o pana Borkowskiego agitują, ażeby do komisji nie wybrano przeciwnych podwyższeniu, głównie przeciwnego podwyższeniu referenta.

Sprawa już w myśl komisji załatwioną jest w Wydziale i przyjdzie propozycja przed jutrzejszą Radą, ażeby przedsiębiorcy podwyższyć z 2 złr. 50 ct. na 2 złr. 90 ct.

Dodać tu jeszcze trzeba, że między cenami owsa i siana w czasie gdy pan B. zawierał kontrakt, a dzisiejszemi nie ma prawie różnicy. Nie ma jak mieć przyjaciół i kuzynów i krewnych w Radzie!

Ci sami panowie, gdy szło o teatr poznański, o wspomożenie jakiej instytucji, przemawiali bardzo gorąco za oszczędnością, za odmówieniem; ale gdzie chodzi o nadwyżkę kilkunastu tysięcy z kasy miejskiej do kieszeni współobywatela, naszego, to przemawiają znowu za tym wydatkiem, za niezważaniem na oszczędność — bo takiego przedsiębiorcy nie dostanie!

Jubiler tutejszy, Antoni Strzelecki, który przed kilku miesiącami był uwięziony na zaskażenie swego wspólnika jako podejrzany o oszustwo, jakoby sam swój sklep okradł, został wypuszczony na wolność, gdyż sąd nie znalazł podstawy żadnej do wytoczenia procesu, a podejrzenie okazało się nieuzasadnionem.

Komitet „Opieki Narodowej" zgłaszał się do pana Miłaszewskiego o wynajęcie sali na przedstawienie amatorskie. Pan dyrektor oświadczył że dla „Opieki Narodowej" za nic w świecie nie wydzierżawi sceny. Widocznie więc p. Miłaszewski zwątpiwszy w możność utrzymania się przy scenie tutejszej, zamyśla wyjechać do Kongresówki z swą truppą, jeżeli zawczasu stara się o względy Moskali, przeszkadzając Opiece zwiększać fundusze, przeznaczone na zapomogę dla nieszczęśliwych ofiar ucisku Moskali.

Towarzystwo młodzieży handlowej urządza w niedzielę 19 b. m. koncert na dochód funduszu emerytalnego.

Bal na korzyść kształcącej się za granicą młodzieży polskiej ma się odbyć dnia 30. listopada w sali Narodnego domu. W tym celu utworzył się komitet balowy, któremu przewodniczy Leopold hr. Starzeński, a zastępcą jego jest p. Józef Ulaniecki.

Z powodu pojawienia się cholery w Częstochowie w Królestwie Polskiem, przestrzega namiestnictwo mieszkańców tutejszokrajowych przed zwiedzaniem odpustów w pomienionem miejscu.

Mianowania. Namiestnik mianował lekarza powiatowego dra. Ferdynanda Cassinę lekarskim koncepistą przy namiestnictwie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 16. listopada b. r. z uderzeniem godziny 6. wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: Wnioski: 1) sprzedaży realności miej. pod Nr. 195 m., sprawozd. radny p. Dąbrowski; 2) sprzedaży niektórych obrazów i innych rzeczy ze spadku po ś. p. Khunlu, sprawozd. p. r. dr. Czerkawski; 3) nabycia realności pod Nr. $389^4/_4$, sprawozd. p. r. Reiss; 4) Instrukcja dla komisji dóbr (dokończenie), sprawozd. p. r. Dymet; 5) Wnioski Wydziału co do zabezpieczenia na rok 1872. robót drukarskich i litograficznych, sprawozd. p. r. Wild; 6) Wnioski Wydziału względem podwyższenia wynagrodzenia dla przedsiębiorcy dostawy zaprzęgów, sprawozd. p. radny dr. Rieger; 7) Rekursa kilku właścicieli domów przeciw rozporządzeniom magistratu w sprawach budowniczych, sprawozd. p. r. Moszczański; 8) Prośby o nadanie obywatelstwa miejskiego: Witta Jana d. im. Grzywińskiego, szynkarza, Józefa Leszczyńskiego, rzeźnika, Stanisława Kliszewskiego, szewca, sprawozd. p. r. dr. Sermak; 9) Zamknięcie rachunków funduszu dochodów niestałych za czas od 1 stycznia do 30. września 1871 r., sprawozd. r. p. Dąbrowski; 10) Sprawa wydzierżawienia destylarni miejskiej, sprawozd. p. radny Schumann; 11) Zaprowadzenie dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od słomy; tudzież od wina i mięsa na terytorjum zarogatkowem, spraw. p. radny dr. Madejski.

Lwów, 13. listopada 1871.

Ziemiałkowski m. p.

— **W sprawie desinfekcji** otrzymujemy następne uwagi:

„W *Gazecie Narodowej* z 9. bm. podaną była w kronice wiadomość, iż Wydział Rady miejskiej utworzył komisyę zdrowia dla miasta Lwowa z powodu pojawiającej się cholery w wschodnich obwodach Galicji, i że ta komisja zarządziła desinfekcją domów, zalecając do desinfekcji mięszaninę z proszku mazi gazowej i gipsu albo też siarkan żelazawy.

Jeżeli powyższa wiadomość wyjęta jest wiernie z rozporządzenia magistratu, którego tenże publicznie nie ogłosił, to pozwolę sobie niektóre poczynić uwagi w interesie właścicieli domów, którzy nie powinni być narażeni na bezużyteczne wydatki, a przedewszystkiem w interesie zdrowia publicznego, które w mieście naszem rzeczywiście do wysokiego stopnia narażone jest na szwank, wobec zupełnego zaniedbanie ze strony gminy najkardynalniejszych zasad hygienicznych, jakiemi są: czystość powietrza, ziemi i wody. Jak ważnym w tej mierze czynnikiem ujemnym są nasze nędznie urządzone kloaki i kanały, rozpościerające mefityczne wyziewy po całem mieście, i coby nareszcie począć dla zaradzenia złemu — idąc w ślad za miastami zachodniemi, które w ostatnich czasach największą uwagę zwracają na uregulowanie stosunków sanitarnych, nad tem się zatrzymywać nie mam zamiaru, gdyż obszernie tę rzecz przedstawiłem w broszurze mojej o kwestji latrynowej, która jako przedruk z rocznika Towarzystwa technicznego niebawem prasę opuści. Gdy jednakże rzecz tak wielkiej doniosłości ma wejść w życie, jak ogólna desinfekcja miasta, to sprawiedliwa i na doświadczeniu oparta krytyka zarządzonych środków, zdaje mi się, pożądaną będzie i dla ssmej komisji zdrowia miasta Lwowa, w której zasiadający szanowni koledzy zawodowi w tem wystąpieniu zechcą upatrzeć tylko najszczersze intencje z mej strony. Zastanowię się najprzód nad mazią gazową, potem nad gipsem, jako nad środkami mającemi mieć własności desinfekcyjne, a nakoniec wykażę, czego się spodziewać należy od połączenia tych dwóch środków.

Wprzód jednakże musimy się porozumieć co do samego pojęcia desinfekcji. Gdy jednakże wyjaśnienie tej materji stanowi obszerną rozprawę, po którą, kogoby to interesowało, odsyłam do rocznika Tow. techn., przeto w tem miejscu ograniczę się do stwierdzenia, że zazwyczaj oceniają niebezpieczeństwo — we względzie zdrowia — jakiegoś miejsca, według słabszej lub mocniejszej woni odpadków organicznych. W tej myśli uważają podjętą desinfekcję jako równoznaczącą z odwonieniem, gdy tymczasem zadaniem racjonalnej desinfekcji jest — nie przytłumiać silniejszą wonią, woń słabszą, lecz niszczyć zarażające istoty, to jest tępić ustroje zaduchowe i przyrzutowe (*organismi miasmatici et contagiosi*), jakoteż przeszkadzać ponownemu tychże osiedlaniu się i mnożeniu. Te ustroje drobnowidowe, są to komórki rozkładowe w postaci żywo poruszających się mętwików (*vibriones et bacteriae*), których niezmierna ilość znajduje się przedewszystkiem w zakałach ludzkich.

Środek, który niszczy przerzeczone ustroje, jest w właściwem znaczeniu środkiem desinfekcyjnym.

Otóż wracając do założenia, oświadczyć muszę, iż maź gazowa sama przez się — nie ma własności desinfekcyjnych, a temci mniej gips.

Jeżeli zadamy mocz, w którym sprawa rozkładowa postąpiła, mazią pogazową (maź z węgli kamiennych — Steinkohlentheer. W mych doświadczeniach użyłem moczu, który gnił przez dwa miesięcy), to przekonujemy się zapomocą mikroskopu, który jedynie służy za kontrolę desinfekcji, że maź nie wywiera najmniejszego wpływu na tworzenie się komórek rozkładowych i ich rozmnażanie się. Zauważać to można, badając zaraz mocz zadany mazią pod mikroskopem, jak również w jakimkolwiekbądź późniejszym czasie. Maź opada na spód i wcale się nie rozpuszcza. Woń mazi przygłusza zrazu gniłą woń moczu, lecz już po 24 godzinach jest słabą, a po 48 ustępuje miejsca nadzwyczaj przykrej woni zgniłego moczu. Maź nie znosi również działania gazów wydzielniczych w atmosferze.

Tak więc maź, użyta sama, w cieczach nie powstrzyma sprawy rozkładowej; a tem samem nie przeszkodzi wywiązywaniu się gazów.

Rzecz się jednakże inaczej ma, jeżeli maź złączymy z jakimś środkiem, któryby działał na maź rozkładczo. Takim środkiem, jak dotychczas, jest tylko wapno niegaszone, które jako środek kaustyczny, sam przez się doskonale desinfekcjonujący, w zetknięciu się z mazią, rozkłada ją, łączy się pewną swą częścią z kwasem karbolowym w mazi zawartym, na karbolan wapniowy, również środek silnie desinfekcionujący, a nadto rozłożywszy maź, sprawia, iż i inne agencje w mazi zawarte ku wspólnemu celowi zmierzają. O tem wszystkiem można się dowodnie przekonać.

W proponowanej przez Wydział Rady miejskiej mięszaninie, znajdujemy gips. Już z góry można utrzymywać, iż to ciało nie rozłoży mazi. Gips czyli chemicznie się wyrażając, siarkan wapniowy, nie pozwoli kwasowi karbolowemu mazi wyrugować z połączenia jeden z najsilniejszych kwasów, jakim jest kwas siarkowy, a zatem nie dopuści do połączenia się kwasu karbolowego z zasadą tej soli, czyli, że nie przyjdzie do rozkładu mazi. W doświadczeniach poczynionych z moczem zgniłym i z mieszaniną w mowie będącą, gips pozostał gipsem, a maź mazią, a mikroskop nie stwierdził żadnych a żadnych rezultatów dodatnich.

Rzecz się jeszcze gorzej przedstawi, jeżeli, jak to Wydział Rady mieiskiej proponuje, użyjemy proszku mazi gazowej. Aby z mazi pogazowej, która jest gęsto-płynną, otrzymać proszek, potrzeba maź przepędzić przy wysokiej ciepłocie, wtedy ujdzie kwas karbolowy i ulotnią się olejki smolne — a zatem najważniejsze czynniki, mające jaką taką własność desinfekcyjną w roztworzonej mazi, i pozostanie sztuczny asfalt, który skrzepnie i może być roztartym na proszek. Taki proszek mazi gazowej nie przyda się do naszych celów.

Ze gips nie posiada ani śladu jakichkolwiek własności desinfekcyjnych, to już wypływa z powyżej wzmiankowanego doświadczenia. I rzeczywiście mocz zadany gipsem, na swej gniłej woni nic nie utraca, ani w pierwszej chwili, ani też później, i ustroje drobnowidowe nie poniosą najmniejszego uszczerbku ani co do ruchu, ani też co do swej postaci. Gips jako ciało bardzo mało co rozpuszczalne (w 1000 cz. wody ledwie 2 cz. gipsu), opada na spód naczynia i utrudni wywóz, jako balast niepotrzebny.

Wprawdzie używają gipsu do desinfekcjonowania, jak w znanym Thompsona środku (gips, wapno żrące, węgiel drzewny, i popiół z twardego drzewa), ale widoczną jest rzeczą, że skutek należy przypisać reszcie składników a nie gipsowi, który nawet mechanicznie nie przysłuży się sprawie, choćby użyty był jako mąka gipsowa.

Nakoniec co do siarkanu żelazawego, od dawien dawna uchodzącego za środek desinfekcyjny, opierając się na doświadczeniu, które kontrolował chemik tutejszy p. Lisikiewicz i kilku moich kolegów, oświadczyć muszę, że siarkan żelazawy — jednakowoż w nadmiarze wprowadzony do moczu, działa desinfekcyjnym sposobem, powstrzymując zrazu wszelką woń niemiłą i poskramiając w ruchu komórki rozkładowe a nawet przeszkadzając przez kilka godzin mnożeniu się tychże. Lecz już po 15 godzinach, komórki, których ruch nie był i zrazu całkiem zniesiony, poruszały się żywo, wydawały ze siebie pochodniki, a woń gniła moczu wyraźnie czuć się dawała.

I nie dziw, że środek ten coraz bardziej idzie w zaniedbanie, a miejsce jego zastępuje obecnie — przynajmniej w Prusiech prawie powszechnie — massa Süverna, w której skład wchodzą wapno żrące, maź i chlorek magnowy. Chlorek magnowy, według licznych doświadczeń robionych przezemnie, wspólnie z p. Lisikiewiczem, dałby się zastąpić kainitem, którego znaczne pokłady mamy w Kałuszu. Zresztą zbadaniem tej kwestji ma się zająć przez Towarzystwo techniczne delegowana ad hoc komisja, a tymczasem wiedzieć należy, że z polecenia Wydziału krajowego desinfekcjonuje się masą Süverna szpital powszechny, względnie rzecz biorąc w odniesieniu do urządzeń latrynowych — ze skutkiem najlepszym. O własnościach masy Süverna, jej zaletach, jej sposobie przyrządzania i t. d. obszernie rzecz wyłuszczona, mieścić się będzie w roczniku Towarzystwa technicznego.

Dr. *Opolski.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Galic. zakład kredyt. włościański.** Stan na dniu 31. października 1871.

Aktywa. Stan kasy centralnej 133.046 zł. 24 c. Stan kas powiatowych 68.769 zł. 50 c. Udzielone pożyczki 3.556.003 zł. 1 c. Saldo rachunków bieżących 786.137 zł. 42 c. Razem 4,543.956 zł. 17 c.

Pasywa. Spłacone pożyczki w r. 1871 180.733 zł. 42 c. Udziały 362.354 zł. 50 c. Wpisowe w r. 1871 5.116 zł. Asygnaty kasowe w obiegu 482.950 zł. Listy zastawne w obiegu 3.499.000 zł. Zalegające odsetki z dywidendy 13.802 zł. 25 c. Razem 4.543.956 zł. 17 c.

Warszawa 10. listopada. Listy zast. serji 1. 4% 88 rs. 96 k. — 88 rs. 46 k. Listy zast. serji 2. 4% 87.79 — 87.29. Listy zastawne z r. 1869 00.00 — 00.00. Listy likwidacyjne 4% 74.05 — 73.63 Poż. lot. z 1864 5% 000.00. — 000.00. Poż. lot. z r. 1866 5% 000.00. — 000.0. Akcje kolei warsz.-wiedeń. 00.00. — 00.00. Akcje kolei warsz.-bydgow. 68.00. — 67.00. Akcje kolei warsz.-teresp. 000.0.— 118.0. Akcje kolei łodzkiej 000.00 — 00.00. Weksle Londyn 1 f. st. 3. m. 7.30— 7.28. Weksle Paryż 300 fr. 10 d. 85.30 — 00.0 — 00.0 Weksle na Wiedeń za 150 zł. 92.70—91.80.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 18. bm., t. j. w sobotę, mają się zebrać delegaci nasi w Wiedniu, ażeby postanowić, jakie stanowisko wobec nowego rządu zająć mają.

Życzyćby należało, ażeby zebrali się jak najliczniej, gdyż sytuacja jest krytyczna, a od postanowień delegacji zależeć będzie dalsza polityka naszego kraju.

Delegaci nasi, biorący udział w tej naradzie, pamiętać powinni, że kraj obstaje przy żądaniach sejmowych, przy rezolucji, i że ostatni adres sejmowy powinien im być wskazówką, której się trzymać powinni.

Lekkomyślnie rzucać się w opozycję, byłoby błędem politycznym, ale z drugiej strony, jeśli ministerstwo tworzące się obecnie, zmusi nasz kraj do opozycji, natenczas pewnie nasz kraj jednozgodnie w tej opozycji wytrwa. Gorszy był stan rzeczy za rządów Schmerlinga, całą armię urzędników niemieckich w Galicji miał Schmerling na swe rozkazy, a nie zdołał żadnego wyboru po swej myśli przeprowadzić poza sejmem i w sejmie, zawsze Polacy mieli większość przeważną. Dziś, gdy już niema bachowskich i schmerlingowskich narzędzi, tem mniej powodzenia może się rząd nowy spodziewać.

W dalszym ciągu sułtan podpisał dekreta wygnania na Mehmeta Ruzdi paszę i Ali paszę byłego ministra spraw wewnętrznych; wysłani oni zostaną do Azji Mniejszej.

Kardynał Bonaparte opuścił Watykan z powodu broszury Favra „Rzym i rzeczpospolita francuzka."

Rada szkolna w Rzymie z powodu wykroczeń przeciwko moralności, poleciła zamknąć szkoły „Braci miłości chrześciańskiej" w Civitavecchia.

Kelly obwiniony o zamordowanie szefa policji w Dublinie, Talbota, został uznany za niewinnego; ale w poniedziałek stawiony znow będzie przed sądem, jako oskarżony o danie ognia do jednego policjanta. Przed mieszkaniem adwokata, który bronił Kellego, odbyły się demonstracje, również w Cork na cześć Kellego; porządek jednak nie został zakłócony.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 14. listopada. Dzisiaj przed południem złożyli w ręce cesarza przysięgę: Andrassy, jako minister domu cesarskiego i spraw zewnętrznych, Lonyay jako prezydent ministerjum węgierskiego.

Wczoraj przyjmował cesarz pana Beusta.

Wersal d. 14. listopada. Zapewniają, że rząd wniesie w Zgromadzeniu narodowem, aby do pozostałych 20.000 uwięzionych zastosować skrócone postępowanie karne.

Rozbrojenie gwardji narodowej będzie z końcem listopada skończone.

Chasseloup-Laubat jeszcze nie wykończył sprawozdania o reorganizacji armii, mianowicie co do obowiązku służenia; porozumiał się już jednak z rządem.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 6 m. 42 rano.
" " " 8 " 7 wieczór.
" " " 3 " 30 rano.
" do Czerniowiec " 8 " 32 rano.
" " " 12 " 20 w nocy.
" do Brod. i Złocz. " 8 " 52 rano.
" " " 11 " 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
" " " 11 " — wieczór.
" " " 8 " — wieczór.
z Czerniowiec " 7 " — wieczór.
" " " 2 " 30 w nocy.
z Brodów i Złoczowa " 7 " 24 wieczór.
" " " 2 " 50 w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 14. listopada 1871

godzina 2 min. 05 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 122.70. Węgierskie kredyt. 129.25. Anglo-austr. 261.80. Unionsbank 260.50. Kolei Karola Lud. 259.50. Kolej siedmiogr. 175.00. Kolei połudn. 200.30. Kolej Alföldu 185.00. Kolei Elżbiety 247.50. Kolej lwowsko-czerniow. 170.00. Węg. Nordost 163.50. Kolei północnej 212.50. Kolei Rudolfa 162.00. Węgierska Ostbahn 120.75. Indemnizacje galicyjskie 75.50. Losy z roku 1864 138.75. Usposobienie: pomyślne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 14. listopada	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	258 25	259 25
„ Lwow.-Czern. Jassy	170 50	171 50
Banku hip. gal. z wpł. 50%	122 75	123 25
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 50	84 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73 50	74 25
Banku hipot. gal. 6%	88 80	89 25
Gal. zakł. kred. włość.	90 50	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	76 10	76 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 54	5 62
Dukat cesarski	5 56	5 63
Napoleondor	9 29	9 4
Pół imperjał rosyjski	9 45	9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 84	1 90
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 61
Pruskie bilety kasowe	1 75	1 77
Srebro	116 00	118 00
Wiedeń d 11 listopada		
Papiery państwa austr.		
5% renta austr. w. a.	57 45	57 55
„ „ „ srebrem	67 40	67 50
Pożyczka ost. z r. 1839	290 00	291 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	91 50	92 50
„ „ „ 1860	199 30	199 60
„ „ „ 1864	138 75	139 00
„ podatk. z r. 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	121 00	121 50
Oblig. indemniz. gal.	75 50	76 00
„ „ bukow.	73 75	74 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	261 50	261 00
Centralny bank	52 00	53 00
Kredytowy zakład	303 60	303 80
Franko-Austrjackie	120 00	120 25
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	90 00	91 00
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	796 00	797 00
Vereinsbank	102 00	102 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	90 00	90 30
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	31 00	32 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	184 50	185 00
Karola Ludwika	26 00	261 00
Północna Ferdynanda	2107 00	2110 00
Franciszka Józefa	210 75	211 25

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	169 50	170 50
Rudolfa	160 00	161 60
Siedmiogrodzka	173 75	174 25
Staatsbahn	394 00	395 00
Południowa	199 10	199 30
Tramway wied.	218 75	219 00
Łupkowska	162 25	162 75
Węgierska północno wsch.	161 50	162 00
„ wschodnia	87 10	87 30
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 50
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 50	97 00
„ „ „ 5% w. a.	92 00	92 50
Bodencredit w srebrze 5%	104 50	105 50
„ w. a. 5%	86 00	86 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	92 70	92 90
Ferdynanda północna	105 00	105 50
Karola Ludwika dawn.	105 60	105 50
„ „ z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 75	91 00
„ „ z III. em.	81 60	82 00
Rudolfa	89 75	90 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 90	90 20
Południowej kolei	110 80	111 00
Państwowej kolei	133 50	134 00
(10% podat. prot srebr.)		
Czeska zachodnia	96 75	97 25
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 75	97 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
„ „ w. a.	88 00	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	184 50	185 00
„ Rudolfa	14 50	15 50
„ Stanisławowskie	24 00	26 00
„ Keglevich	14 00	19 00
„ hr. Palfy	27 00	29 05
„ ks. Salm	41 75	42 50
„ hr. St. Genois	31 50	32 00
„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
„ Waldstein	21 00	22 00
„ ks. Klary	36 00	38 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	86 70	86 80
Paryż 100 frank.	45 05	45 15
Londyn 10 ft. szter.	116 70	116 85
Frankf. 100 zł ol. w p. N.	99 00	99 00

Publiczne podziękowanie.

W interesie ludzkości winnam złożyć to publiczne podziękowanie, Panu **Józefowi Bielskiemu**, Doktorowi medycyny i Homeopacie, który mnię ciężko chorą w miesiącu wrześniu b. r. opuszczoną niemal przez lekarzy, wziął w swoją opiekę. Niezmordowanej pracy, troskliwości i wiedzy Doktora Bielskiego, zawdzięczam doznaną ulgę tak wielką, że nawet nadziei nie tracę zupełnego wyjścia z dwuletniej, przez wielu lekarzy zdefiniowanej choroby, co niniejszem z głębi przekonania mego pochodzącem podziękowaniem Jemu przypisuję i zawdzięczam Emilja D.

SUCHOTY

„są po większej części do wyleczenia".

Pod tym tytułem wyjdzie broszura popularna traktująca o leczeniu gruźlicy (Tuberculosis), i wielu innych rodzajów Suchot i spokrewnionych z temiż słabości płucowych, żołądkowych, kiszek, jelit, niemniej szkrofulicznych, hemoroidalnych i nerwowych.

W broszurze tej wskazany będzie sposób poznawania tych słabości po symptomatach wczesnego zapobiegania ich wybuchowi i dalszemu szerzeniu się, niemniej pojedynczy, do natury każdego słabego, tegoż konstytucji ciała, temperamentu, wieku, i symptomów, zastosowany sposób leczenia tych słabości za pomocą naturalnych środków domowych i ziołowych, odpowiedniej djety, troskliwego pielęgnowania i prawidłowego zachowania, dążących do wzmocnienia organizmu, czyli ustroju wnętrza ciała naszego, przeistoczenia słabej — a względnie zarażonej krwi i soków w zdrowy, usunięcia krwiotoków, kaszlu, gorączki, potów nocnych, bezsenności i t. d. a dopomagających do nabrania ciała, wzmocnienia muszkułów, nerwów i mięśni i nadania im elastyczności, która do wypełniania prawidłowych funkcji jest niezbędna, bez porady lekarza i wszelkich ostrych i drastycznych środków lekarskich i aptecznych.

Bliższe szczegóły wskaże Inserat poprzedni w Gazecie Narodowej z dnia 26. października r. b. Nr. 325 umieszczony. Przedpłatę w kwocie 2 zł., przyjmuje autor

Adam Cieleski,
3431 2—3 w Jarosławiu.

WIELKA BIBLIOTEKA

za małe pieniądze.

Podpisany księgarz donosi P. T. publiczności o wydaniu katalogu polskich, francuskich i niemieckich dzieł, mocą którego przyjść można po **nadzwyczaj miernych** cenach do zbioru książek różnej treści. Katalog na żądanie od 15. t. m. rozsyłane będą **gratis**.

Pokaz zarazem wyszłe jego nakładem dzieła:

1. **Ploetza:** *Nowa Metoda nauczania się w krótkim czasie języka francuskiego.* Każdy z łatwością może w przeciągu 20 dzień z tegoż i 160 str. druku dzieła nauczyć się bez pomocy nauczyciela gruntownie języka francuskiego. Cena tylko 60 ct. 3478 1—3
2. **Ta. Com. i Borejko.** *Sekretarz domowy* zeszyt 3ci czyli koniec Sekretarza.
3. **Dr. A. Z. i Ta. Cza.** *Adwokat domowy* (zeszyt czwarty całego dzieła p. t. Sekret. i Adw. dom.) wyjdzie w przeciągu dni 10 i zawierać będzie rzecz o ustawie wojskowej wraz z wszystkiemi rozporządzeniami, przykładami, objaśnieniami i podaniami. Następne zeszyty, t. j. 5ty i dalsze okażą się przed Nowym Rokiem i obejmować będą ustawy, dokumenta, skargi, podania, prośby urzędowe, rekursa i t. d. Prenumerata na 7 zeszytów 2 złr. 80 c. czyli 40 ct. za zeszyt. Jako premję daje nakładca gratis:
4. **Kalendarz powieściowy** jeden z najlepszych kalendarzy galicyjskich. Cena zeszytu Adwokata po wyjściu z druku podnosi się na 60 ct. w. a.

Kalendarz osobno nabyć można po cenie 40 ct., tuzin 3 złr. 50 ct. w. a.

Z uszanowaniem
H. Bodek,
księgarnia, ul. Ormiańska l. 3.

Opuściło prasę dzieło:

TADEUSZ KOŚCIUSZKO i ROZBIÓR POLSKI

przez **Franciszka Rychlickiego.**
Octavo 32¼ arkuszy. Cena 3 złr.
Do nabycia w **Administracji „Czasu"** i we **wszystkich księgarniach.**
Główny skład w **Księgarni D. E. Friedleina w Krakowie.** 3466 2—10

L. 14.476.

Wezwanie.

Sejm królestwa Galicji i Lodomerji uchwalił nagłość budowy około ośmdziesięciu mil dróg, za krajowe uznać się mających, których studja będą rozpoczęte z wiosną r. 1872. Inżynierowie ukwalifikowani, którzy by życzyli sobie zająć się trasowaniem a następnie sporządzeniem projektów dla tych dróg, zechcą wnieść podania do Wydziału krajowego we Lwowie **najdalej do 1. stycznia 1872**, załączając oryginały lub wierzytelne odpisy posiadanych dokumentów, wykazujących ich kwalifikację. Każdy Inżynier wyrazi w podaniu zobowiązanie stawienia się we Lwowie **na dzień 15. marca 1872**, jeżeli zostanie przez Wydział krajowy wezwanym. 3452 3—3

Warunki na jakich mogą być Inżynierowie przyjęci są następujące:

a) Wynagrodzenie 100 złr. miesięcznie w ciągu sześciu lub siedmiu miesięcy; mniej więcej połowę tego czasu na gruncie, drugą zaś połowę we Lwowie Inżynier spędzić będzie obowiązany.

b) Inżynierowie potrzebni następnie do prowadzenia budowy tych dróg będą wybrani z liczby Inżynierów trasujących, którzy umiejętnie i sumiennie wywiążą się ze swego zadania.

Z Rady Wydziału krajowego.
We Lwowie dnia 3. listopada 1871.

Nowości

w Księgarni

KAROLA WILDA

we Lwowie, w Samborze i Drohobyczu.

Rychlicki Fr. Tadeusz Kościuszko i rozbiór Polski 516 str. w 8ce. Zł. 3.

Projekt ustawy sądów gminnych wiejskich z przejściem do powiększonej administracyjnej gminy XVII i 91 str. w 8ce 1 zł. 20 ct.

Rudnicki Dr Wł. Suchoty płucne i gruźlice, z odczytów Prof. Oppolzera, przetłumaczył i przypisami pomnożył. 72 str. w 8ce 1 zł.

Schimkowski Dr. J. Handbuch z. neuen oester. **Notariatsordnung.** 246 str. 8ce. 2 zł.

Formularze dodane będą bezpłatnie.

Pękalski ks. P. Uwagi nad polaniem starodawnej pieśni „Bogarodzica" i. Wojciechowi przyznanej. 32 str. w 8ce 25 ct.

Na główny skład też sama Księgarnia otrzymała:

Samolewicz Dr. Z. i Benoni Dr. K. Gymnazja i szkoły realne pruskie a nasze ze względu na organizację i metodę nauczania. Sprawozdanie do Wydziału kraj. V. 153 str. 1 zł.

Dobieszewski Dr. Z. Stan szpitali powszechnych w Galicji w r. 1871. Sprawozdanie złożone Wydziałowi kraj. 111 i 131 str. w 8ce z 2 tablicami 1 zł.

Tegoż autora poprzednio wyszło:

Rzut oka na urządzenia szpitalne w niektórych krajach Europy 94 str. w 8. Warszawa 1870 60 ct.

Poczet wydań zupełnych dzieł znakomitych autorów jako to: Fredry. Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Syrokomli, uzupełnionem zostanie nowem zupełnem i poprawnem wydaniem

Pism J. Supińskiego,

w 5. tomach w 8ce a mianowicie:

Tom I. Myśl ogólna fizjologji powszechnej, II i III. Szkoła polska gospodarstwa społecznego, wszystkie te 3 tomy na nowo przejrzane i pomnożone. Tom IV. Drobniejsze pisma do ekonomii się odnoszące. V. Życiorys autora i pisma treści belletrystycznej.

Tom IV i V. wyjdą za parę dni, tom I. II. i III. kolejno co miesiąc, tak iż całość przed końcem lutego 1872 oddaną zostanie prenumerantom.

Cena 5 tomów (przeszło 120 ark. druku.)

tylko 5 zł. w. a.

Zamówienia nadsyłać można do Księgarni **K. WILDA** we Lwowie, która to wydanie otrzymała na główny skład. 3484 1—3

Garbarnia

tudzież

Skład skór

Dr Henryka Jasieńskiego

w Rasztowcach,

poczta Touste, powiat Skałacki.

Zakład powyższy, zastosowawszy najnowsze wynalazki fabryk zagranicznych, wyrabia i utrzymuje na składzie wszelkie gatunki skór garbowanych, mianowicie zaś:

Podeszwy polskie i proste,
Juchty czarne, szare i kratkowane,
Cielęce czarne i szare,
Alunowe białe i gładzone (blanki) **rymarskie,**
Kozłowe czarne w zwojach (buntach),
Inne drobne, do siedlarskich, szewskich, rymarskich i introligatorskich robót.

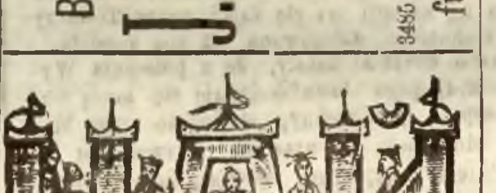
Sprzedaż w hurcie lub podrobna na wagę po cenach najumiarkowańszych.

Do wyrobu przyjmuje zakład surowe skóry i w małych partjach.

Mianba skór surowych na garbowane jest pożądaną. 3490 1—3

Zarząd garbarni w Rasztowcach.

HANDEL BŁAWATNY I GOTOWEJ BIELIZNY
J. DREXLERA & SYNÓW
przy placu Katedralnym we Lwowie,
kupuje pierze gęsie niedarte
funt wiedeński od 50—90 centów.
3485 1—?



HERBATA

chińsko-rosyjska

P. S. Andrejewa z Moskwy.

Skład główny komisowy

u K. Gromadzińskiego

we Lwowie,

róg ulicy Halickiej i Kapitulnej pod l. 18 m. na I. piętrze.

Cennik.

I. Gatunki Herbaty czarnej.

N.			
N. 1.	Czarna zwyczajna **Liansin**	funt zlr.	2.
„ 2.	Chańska **Taisan**	„ „	3.
„ 3.	„ „ prima	„ „	5.

II. Gatunki Herbaty mieszanej.

N.			
„ 4.	**Czin-kin-Kuiong**	„ „	4.
„ 5.	**Nencheo-Lian**	„ „	5.
„ 6.	„ aromatyczna	„ „	7.
„ 7.	**Sin-fu-dzi-Lian**	„ „	10.

☞ Prócz głównego składu Herbaty Andrejewa utrzymują na składzie i sprzedają po tych samych cenach we Lwowie firmy pp.

A. Bogdanowicz, plac Marjacki,
Zmudziński & Kostecki, 3261 7—?
Gross i Strus.
F. S. Bardasz, naprzeciw Katedry Nr. 9.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się pospiesznie i z wszelką akuratnością.

Nakładem **F. H. Richtera** we Lwowie i Poznaniu, wyszło i jest do nabycia:

GENEZIS Z DUCHA.

Modlitwa, z rękopisu J. Słowackiego

dotąd niedrukowana.

Genezę z ducha uważał Słowacki za najcenniejsze dzieło swoje

Cena 60 ct. 2487 1—1

Wypożyczalnia i sprzedaż Fortepianów

HANDEL

J. NIEMIROWSKIEGO Wdowy

we Lwowie, w rynku pod l. 29,

poleca swój obficie zaopatrzony 3488 1—?

SKŁAD TOWARÓW

galanteryjnych, norymbersko-drobiazgowych, instrumentów muzycznych, perfumeryj, przyborów do szycia, haftu i t. p.

po cenach najumiarkowańszych.

Obstalunki z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Struny włoskie i angielskie. — Zabawki dziecinne.

Zupełna wysprzedaż nut z opuszczeniem 30%

Sprzedaż

narzędzi do budowy kolei żelaznych.

Dwie lokomotywy do transportowania ziemi o 7 atmosfer. ciśnienia, 0.70 metr. szerokości toru kolejowego, 200 wózków dobrej konstrukcji tego samego toru szerokości, 300 taczek, około 3500 cent. szyn, 5 funt. na stopę i rozmaite drobne narzędzia jako to: drągi żelazne, bigi, narzędzia kowalskie itp. i t. p. Wszystkie te narzędzia są w dobrym stanie, po części nowe i znajdują się w wyższych Węgrzech przy stacji kolei żelaznej, i mogą być codziennie zwiedzone i kupno zrobione, tak pojedynczo jakoteż w większych partjach. Listowne zlecenia pod adresem: **J. M. 839** do **Haasenstein & Vogler, Annoncen-Expedition w Wiedniu.** 3442 2—2

Nakładem

Wydawnictwa „Czytelni ludowej"

A. Nowoleckiego w Krakowie

wyszły z druku

TRZY KALENDARZE

na rok 1872.

1. **Illustrowany powszechny Kalendarz dla wszystkich stanów,** zawierający w sobie: Część zwykłą kalendarską. Przypomnienia gospodarskie na każdy miesiąc. Przepisy ogólne pocztowe, opłaty od telegramów, jarmarki, tabele kolei żelaznych, tabele stemplowe, ciągnienia papierów publicznych i loteryjnych itp. Druga część zawiera: Panowanie Stanisława Augusta (z popiersiom). Wspomnienie historyczne trzech rozbiorów Polski, chronologicznym porządkiem ułożone (przez Redakcję). Patrjarchalizm (p. ks. N. Serwotowskiego). Mrówki. Wyjątek z dzieła, Dr. Levitoux, z drzeworytem. Florjan Straszewski i plantacje krakowskie z popiersiem (p. Redakcję). Powrót wieśniaków z roboty, z drzeworytem, (p. St. Jachowicza). Król cygański. Akademja niedźwiedzi, (z opowiadania niektórych ludzi p. J. Z.). Przezwiska niektóre dawane ludziom w niektórych okolicznościach (p. J. G.). Bajki, strachy i zwierzęta przedpotopowe (p. J. G.). Kukiełka. piosnka miejska (p. Emilie Leja). Nadwiślańskie ulice Warszawy z 7miu drzeworytami (p. W. Szymanowskiego). Życie (p. M. Ilnicką). Z pamiętników Jana Zbrożka, z trzema drzeworytami (p. I. J. Kraszewskiego).

Cena 65 centów.

II. Tenże sam Kalendarz z 12 drzeworytami bez części literackiej. 3403 3—3

Cena 25 centów.

III. **Kalendarzyk kieszonkowy,** ozdobnie wydany, z illustrowaną okładką, zawierający w sobie, święta rzymskie, ruskie i żydowskie, tabelkę stęplową, taryfę opłat od telegramów, niektóre przepisy pocztowe, tabelkę kolei żelaznych, z dołączeniem Mapki dróg i kolei żelaznych w Galicji.

Cena 25 centów.

Biorącym na tuziny odstępuje się znaczny rabat. Nie rozsprzedane egzemplarze do dnia 1. Maja, wydawnictwo przyjmuje napowrót z zastrzeżeniem aby nie były pobrzydzone i t. p.

Najnowsze wielkie

przez wysoki rząd przyzwolone, zagwarantowane i przez zaprzysiężonych notarjuszów uwierzytelnione

Losowanie pieniężne

w 7 oddziałach,

którego ciągnienie nastąpi dnia **20. grudnia 1871**, a wygrane w następujących kwotach w kilkumiesiącach rozstrzygnięte będą, jako to:

250.000 mark.

1	na	150.000.	5 po	10.000.
1	„	100.000.	5 „	8.000.
1	„	50.000.	7 „	6.000.
1	„	40.000.	21 „	5.000.
1	„	30.000.	4 „	4.000.
1	„	25.000.	36 „	3.000.
2	po	20.000.	102 „	2.000.
3	„	15.000.	6 „	1.500.
4	„	12.000.	4 „	1.200.
1	na	11.000.	206 „	1.000.

i 28525 po 500, 200, 110, 100 itd. marków.

Cały los oryginalny kosztuje 4 zł.
Pół losu oryginalnego „ 2 „
Ćwierć losu „ „ 1 „

Do tego korzystnego losowania pieniężnego polecamy najlepiej nasze przedsiębiorstwo — przytaczając rozgłośną w całym świecie dewizę:

Wo gewinnt man vieles Geld?
Bei Gebrüder Lilienfeld!

gdyż pod tą dewizą otrzymano bardzo często największe wygrane.

Za nadesłaniem należytości załatwiamy zlecenia do najodleglejszych prowincyj, i wysyłamy urzędowe listy ciągnienia bezzwłocznie po losowaniu.

☞ **Wygrane będą wypłacone złotem lub srebrem we wszystkich miastach.**

☞ **Odprzedający o rzymują prowizję.** Jednakowoż muszą się wykazać, że mają zaufanie. 3441 3—12

☞ **Przeglądy wysyłamy bezpłatnie.**
☞ **Opinję o naszej firmie da każdy kupiec w Hamburgu.**

Uprasza się udać z zupełnem zaufaniem do:

Geb. Lilienfeld,

Bank- und Staatspapiere-Geschäft.

Hamburg.

☞ **Bliższych szczegółów** o wszystkich losach państwowych udzielamy bezpłatnie.

Nakładem **Żupańskiego** wyszło dziełko pod tytułem:

BOLESŁAW CHROBRY

przez 3425 2—3

Augusta Mosbacha.

Cena 48 centów.

We Lwowie w księgarni **Karola Wilda**

Pewna rodzina, stale we Lwowie osiadła, życzy sobie przyjąć

na wikt i stancję kilku uczniów

z porządnych familji. Prócz troskliwego dozoru i rodzicielskiej opieki znajdą uczniowie sposobność kształcenia się w językach niemieckim i francuskim. Bliższą wiadomość udziela administracja Gazety Narodowej. 1467 3—3

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 3147 7—52

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.

Dra Ilefeldera

środek do wstrzykiwania,

leczy w krótkim czasie upławy i rzerzączki.

Flaszka 1 zł. 25 c.

Główny skład we LWOWIE w apt. pod srebrnym orłem ZYG. RUCKERA. 6—12

Bez bolu, bez wstrzykiwania,

bez zażycia leków do wewnątrz, które wcześniej lub później wywierają szkodliwe skutki na organa trawienia, tudzież bez żadnych skutków nie przeszkadzając pacientom w codziennych zatrudnieniach, leczy

RZERZĄCZKI

zastarzałe, za pomocą środków przez znakomitości za najdokładniejsze uznane, podług nowej metody, radykalnie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek wiedeńskiego med. fakultetu, Wien, Stadt, Stubenbastei 14.

Także wyrzuty naskórne, osłabienie siły męzkiej, zwężenie cywki moczowej, polucje, upławy niepłodność i bladaczkę u kobiet i inne słabości sekretne leczy podług najnowszych doświadczeń niezawodnie i szybko. Również leczy **bez operacji** a przeto bez bolu i bez zostawienia blizn, wrzody, czyraki wszelkiego rodzaju skrofuliczne i syfilityczne.

Najściślejsza dyskrecję zapewnia się. Listownie można pod przybranem nazwiskiem korespondować. Za nadesłaniem stosownego wynagrodzenia wysyłają się leki wraz z przepisem użycia.

Zakład ordynacyjny z osobnemi salonami dla mężczyzn i pań, dawniej, (Stadt, Stubenbastei Nr. 14. I. piętro,

obecnie **Stadt, Habsburgergasse Nr: 3.**

☞ Wchód od Towarzystwa ogrodniczego i Wollzeile. ☜

Ordynacja od 10. do 4. w Niedziele i Święta od 9. do 1. godziny. 2651 16—30

Najskuteczniejsze lekarstwo

ze wszystdich dotąd znanych przeciw

tępemu słuchowi i chorobom uszów

przez Fijałkowskiego', specjalistę we Lwowie:

1. **Ceremen sztuczny** przeciw płynieniu materji, szumowi, naroślom w uszach itp.
2. **Olejek balsamiczno-słuchowy** przeciw zgrubieniom i stwardnieniom bło. mianowicie gdzie jest suchość w uszach szum. tak nazwane zatkanie i t. p.

Skład główny na Galicję u p. **Rucker** we Lwowie i u p. **Trauczyńskiego** w Krakowie. Cena jednej dozy z instrukcją w trzech językach złr. 2., za opakowanie 15 ct. 3481 1—?

Precz ze siwizną!

MELANOGÈNE.

Fałszerstwo podlega surowej odpowiedzialności.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez Pana **Dicquemare** w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejsza nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach pana Kullak; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Warszawie w zakładzie fryzjersko perukarskim p. Pohoreckiego na Krakowskiem przedmieściu. 3121 18—52

EKSTRAKT MIESNY LIEBIGA

(z FRAY-BENTOS Ameryka Południowa).

SPOŁKA LIEBIGA EKSTRAKTU MIĘSNEGO, LONDYN.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Natychmiastowe sporządzenie mocnego rosołu mięsnego o połowę tańszego w porównaniu z takowym z mięsa świeżego. — Przyrządzenia i ulepszenia zup, sosów, jarzyn itd.

3093 11—12 *Wzmocnienie osłabionych i chorych.*

DWA ZŁOTE MEDALE, Paryż 1867; złoty medal Havra 1868.
Wielki Dyplom honorowy — najwyższe uznanie — Amsterdam 1869.

Detaliczne ceny dla całej Austrji:

Słoik funtowy angielski	1 słoik ½ ft. ang.	1 słoik ¼ ft. ang.	1 słoik ⅛ ft. ang.
15 złr 80 ct. w. a.	po 3 złr. w. a.	po 1 złr. 70 ct.	po 92 ct.

Jedynie prawdziwy jeżeli na słojach znajdują się obok zamieszczone podpisy.

Otrzymać można w znaczniejszych handlach i aptekach.

Skład hurtowny dla odprzedających z rabatem stosownie do ilości u korespondentów Towarzystwa:

Herrn **Kloger & Sohn,** Wien. Schottengasse Nr. 1.
Jos. Voigt & Comp. in Wien. zum „schwarzen Hund" 1 Hohen Markt.

VÉRITABLES GRAINS DE SANTÉ DU DOCTEUR FRANCK

Ze wszystkich pigułek czyszczących, jedynie PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA są upoważnione we Francji. Od lat 70 w użyciu uznane zostały powszechnie jako jeden z najskuteczniejszych środków przeczyszczających. Można je zażywać dowolnie tak naczczo jak przy jedzeniu. Wymagać należy aby na każdem pudełku i na prospekcie znajdował się podpis: **A. ROUVIERE** i początkowe litery A. R. na signum fabryki.

W Paryżu w aptece p. Leroy, 45, ulica Sgo Augustin; we Lwowie i w Krakowie w aptekach pp. Mikołasch i Trauczyńskiego; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Spiessa. 3116 20—24

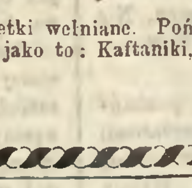
Handel płócien,

towarów bławatnych i gotowej bielizny

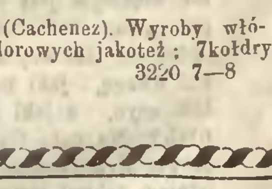
braci **KAROL i JULJAN SCHAYER** we Lwowie,

przy ulicy Karola Ludwika w kamienicy tow. kred. ziem. obok cukierni pp. Żmudzińskiego i Kosteckiego, poleca

na porę jesienną i zimową:



Wielki wybór najnowszych materyj wełnianych na suknie damskie, tudzież: aksamit, welwet, materyj jedwabnych i czysto wełnianych na pokrycia futer, z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.



Chustki i plaidy zimowe męskie, damskie i dziecinne. Kaftaniki, majtki i skarpetki wełniane. Pończochy damskie, myśliwskie i dla dzieci. Szale i chustki jedwabne i wełniane (Cachenez). Wyroby włóczkowe jako to: Kaftaniki, chustki, spodnice i kamasze. Znaczny dobór flaneli i barchanów białych i kolorowych jakoteż; 7kołdry wełniane kolorowe do przykrycia łóżek i bryczek i t. p. 3220 7—8

Płótna i stołowa bielizna w wielkim wyborze.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny.

Na mocy upoważnienia Walnego Zgromadzenia z dnia 15. kwietnia b. r. Rada nadzorcza wzywa do

wpłaty 10%wej na akcje (kwity tymczasowe)

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Wpłacać należy od dnia 2. stycznia 1872 począwszy najdalej do dnia 15. stycznia 1872 r.

Uprasza się przeto P. T. akcjonarjuszów, aby w myśl §§. 16., 17. i 18. statutów w powyższym terminie chcieli uiścić

10% czyli po 20 złr. w. a. na akcje

wraz z 5% odsetkami od 1. stycznia po dzień uskutecznionej wpłaty

do głównej kasy Towarzystwa we Lwowie,

przedkładając równocześnie kwity tymczasowe celem odstemplowania onych i uwidocznienia uiszczonej wpłaty.

Lwów dnia 6. listopada 1871. 3458 2—4

Rada nadzorcza.

§.16.

Za każdą w terminie nieuiszczoną wpłatę ma być wynagrodzoną Towarzystwu prowizja zwłoki po 6% rocznie, licząc od dnia zapadłego terminu. Numera kwitów tymczasowych, na które wpłaty w terminie oznaczonym niezupełnie uiszczone zostały, będą trzykrotnie ogłoszone w tych samych dziennikach, w których rozpisane były wpłaty z odwołaniem się do następstw, statutami przepisanych na przypadek uchybienia wpłat.

Trzydzieści dni po tem ogłoszeniu, może Towarzystwo orzec, iż opieszali subskrybenci utracili swe prawa do Towarzystwa i kwity tymczasowe, na które wpłaty uiszczone nie były, wygasły, a w miejsce wygasłych kwitów wydać z temi samemi numerami nowe kwity tymczasowe, i takowe naraz lub częściowo, w jednym dniu lub w kilku dniach sprzedać. Ilość i numera unieważnionych tym sposobem kwitów tymczasowych będą publicznie ogłoszone.

§. 17.

Kwota uzyskane ze sprzedaży kwitów tymczasowych, po strąceniu kosztów sprzedaży, obróconą będzie na zapłacenie Towarzystwu zalegających należytości. Właściciel wygasłego kwitu tymczasowego, nie ma jednak w żadnym razie prawa do zwyżki, jakaby się w skutek sprzedaży kwitu okazała.

§. 18.

Kwity tymczasowe, na których nie ma należytego poświadczenia, że zapadłe wpłaty uiszczone zostały, sprzedawane być nie mogą.

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. — Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.